

POLSKA

Prezydent: Bóg, Honor i Ojczyzna, a nie SAFE

Nie możemy zamknąć naszego bezpieczeństwa w sejfie, do którego klucze są w innych stolicach Europy, nawet tych przyjaznych, nawet tych ważnych – mówił prezydent Karol Nawrocki 15 sierpnia, podczas Święta Wojska Polskiego. **s.3**



Gazeta Polska
codziennie

foto: Tomasz Jedrzejowski/Gazeta Polska

Minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski odgraża się, że Polska „jest na tropie przestępców”, którzy najprawdopodobniej ukradli dane medyczne blisko 19 mln obywateli. Nadal jednak nie działa baza, w której każdy z nas mógłby sprawdzić, czy jego dane zostały wykradzione. Na rządowym portalu bezpiecznedane.gov.pl nie umieszczono jeszcze odpowiednich informacji. Od wycieku danych minęło już około dwóch tygodni, a sam rząd wie o problemie od pięciu dni.

**NIE MILKNĄ ECHA NAJWIĘKSZEGO
W HISTORII POLSKI WYCIEKU DANYCH**

Gawkowski na tropie, ale system ciągle nie działa

s.5

foto: MARCIN BANASZKIEWICZ/FotoNews/Forum

POLSKA

Zbrojeniówka nabijana w SAFE

MON nie potrafi odpowiedzieć, dlaczego PZL Mielec nie otrzymuje zamówień z SAFE, bez zamówień są także Wojskowe Zakłady Lotnicze nr 2. Nie jesteśmy gotowi, by z korzyścią dla polskiego przemysłu zbrojeniowego uczestniczyć w drugim etapie programu – alarmuje opozycja. Propaganda SAFE obecnego rządu nie ma pokrycia w faktach. **s.4**

POLSKA

Żerowisko na funduszach powodziowych

Zarząd Województwa Dolnośląskiego zdecydował o odwołaniu prezesa KARR Huberta Papaja oraz całej rady nadzorczej. To kolejne dymisje w związku ze sprawą rozkradania funduszy przeznaczonych dla powodzi. Pojawiają się kolejne nieprawidłowości. Tymczasem politycy KO z regionu, Monika Wielichowska i Tomasz Siemoniak, milczą. **s.5**

POLSKA

Pośredniczył w łapówkach dla posła KO

Mysłowicki muzyk o pseudonimie Mietall Waluś okazał się kluczową postacią w aferze wokół posła KO Wojciecha Króla. Nie tylko miał być pośrednikiem w przekazywaniu łapówek za unijne dotacje. Korzystał z politycznych wpływów parlamentarzysty i jednocześnie przewodniczącego Rady Mediów Narodowych. **s.6**

ŚWIAT

Kolejny szturm na Ceutę udaremniony

W sobotę miała się zacząć kolejna inwazja nielegalnych imigrantów na Ceutę. Tym razem jednak władze Maroka stanęły na wysokości zadania. Setki imigrantów trafiły do aresztu, a marokańska policja rozpendziła pozostałych, kończąc szturm, zanim zdążył rozgorzeć. Rabat wystraszył się, że straci hojne fundusze od UE. **s.8**

Poniedziałek 17/08/2026 CENA 5,00 zł (w tym 8% VAT) #156 (4250) / INDEKS 100625 / WYDANIE 1

albia.com/GPCodzieni

x.com/GPCodzieni

facebook.com/GPCodzieni

GPCodzieni.pl





POGODA

Poniedziałek 17.08 Opady deszczu i burze

WSCHÓD słońca 05:22 ZACHÓD słońca 19:57

Imieniny obchodzą: Anastazja, Anita, Bertram, Eliza, Jacek, Jaczewoj, Joanna, Julianna, Liberat, Miron, Serwiusz, Zawisza

Gdańsk	21°C	15°C
Lublin	27°C	17°C
Katowice	28°C	14°C
Kraków	27°C	14°C
Łódź	27°C	14°C
Poznań	24°C	13°C
Warszawa	26°C	15°C
Wrocław	25°C	13°C

Wtorek 18.08 Opady deszczu

WSCHÓD słońca 05:24 ZACHÓD słońca 19:55

Imieniny obchodzą: Agapit, Bogusława, Bronisław, Helena, Ilona, Klara, Lena, Nela, Tacja, Tworzysława

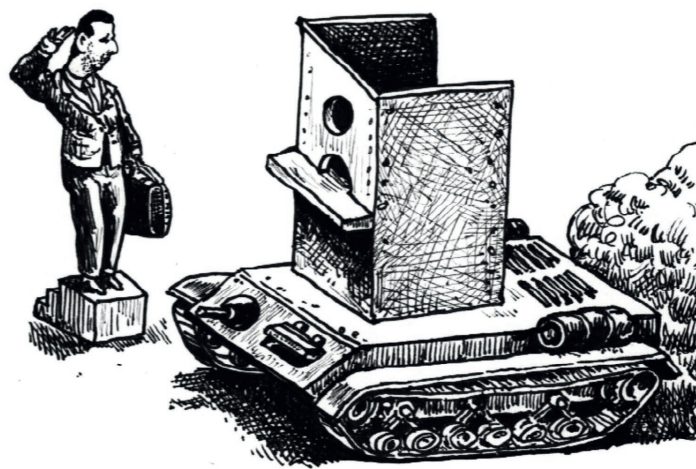
Gdańsk	20°C	12°C
Lublin	19°C	10°C
Katowice	20°C	15°C
Kraków	20°C	14°C
Łódź	20°C	11°C
Poznań	18°C	13°C
Warszawa	20°C	13°C
Wrocław	19°C	15°C

PAWEŁ RYBICKI

Upolitycznili defiladę

Wielka defilada w rocznicę triumfu w Bitwie Warszawskiej 1920 r. ma już swoją tradycję, związaną zresztą ściśle z obozem patriotycznym. Tymczasem rząd Donalda Tuska i jego ludzie – tacy jak Władysław Kosiniak-Kamysz – depczą w Polsce wszystko, w tym nawet defiladę. Tegoroczne Święto Wojska Polskiego potraktowano jako elementy rządowej, prymitywnej propagandowej akcji promowania brukselskiej pożyczki SAFE. Napisy wielbiące SAFE naklejono nawet na trasie defilady. Tusk i Kosiniak-Kamysz wykorzystali przemówienia 15 sierpnia do ataku na prezydenta Karola Nawrockiego za jego sprzeciw wobec brukselskiej pożyczki. Maszerującym polskim żołnierzom kazano trzymać flagi UE. Przypominało to wszystko czasy PRL. Wtedy obowiązkowo wielbiono „pomoc” z Moskwy, a teraz z Brukseli – ale mechanizm jest podobny.

Rafał Zawistowski

Leszek
GalarowiczOdwrócenie
ról

W czasie trwających w Birmingham mistrzostw Europy w lekkoatletyce pierwszym polskim męskim medalistą został Jakub Szymański, który zdobył brąz w biegu na 110 metrów przez płotki. To wspaniały sukces, ale po nim nastąpiła medialna wrzawa, którą niechybnie wywołał sam zawodnik. Zamiast skupić się na cieszeniu się medalem, postanowił w emocjonalnym wystąpieniu zabrać się do recenzowania komentatora z wieloletnim doświadczeniem i ogromną wiedzą sportową, Marka Rudzińskiego – tylko za to, że ten dwa lata temu, podczas igrzysk w Paryżu, skrytykował słaby występ płotkarzy. Szymański całkiem na serio stwierdził, że Rudziński... nie zna się na lekkoatletyce, a do tego swoimi wypowiedziami niszczy sportowe talenty. Cały absurd sytuacji polega na tym, że płotkarze w istocie zaprezentowali się w Paryżu słabiutko, więc Rudziński mógł ich skrytykować. Dziennikarz nie skreślał na przyszłość karier sportowców. Dobrze byłoby, aby ktoś z jego otoczenia lub władz Polskiego Związku Lekkiej Atletyki uświadomił młodemu zawodnikowi, że jego rolą jest startować i znosić krytykę po słabym występie, a nie wchodzić w buty egzegety, który recenzuje i poucza dziennikarzy, co mają mówić i kiedy wolno im kogoś oceniać, a kiedy nie.

Konrad
WysockiNATO
zaczyna strzelać

Kolejny weekend i kolejne dronowe prowokacje. Trudno znaleźć w pamięci dłuższy moment, w którym wschodnia flanką NATO nie byłaby narażona na różnego rodzaju incydenty, w tym te dotyczące dronów wlatujących niczym dzikie ptaki w przestrzeń powietrzną krajów Sojuszu. Ponownie główną ofiarą padła Rumunia, gdzie wczoraj hiszpański myśliwiec, operujący w ramach misji NATO, zneutralizował dronowe zagrożenie. Dwa dni wcześniej podobny los spotkał bezzałogowca, który wtargnął w przestrzeń powietrzną Łotwy. Ważny wniosek z tych dwóch zdarzeń jest taki, że z roli obserwatora NATO przechodzi w rolę neutralizatora. To wyczekiwana zmiana. Ileż razy dochodziło do sytuacji, w której rosyjski prowokator celowo przesuwiał granice bezczelności, obserwując reakcję Zachodu. A ta była wybitnie bierna. Dziś Sojusz wreszcie wyznacza czerwona linię. Niezależnie, czy chodzi o przypadkowy wlot drona, czy o celowe działanie. Ostra reakcja to sygnał – przede wszystkim dla Rosji, która z wypuszczania dronów zrobiła sobie oręż wojny hybrydowej – że kolejna prowokacja spotka się z kinetyczną odpowiedzią. Nie miejmy jednak złudzeń, że to zatrzyma agresora. Putin nadal będzie szukał słabych punktów na wschodniej flance NATO.

JACEK LIZINIEWICZ

Miernik końca

W polskiej polityce jest to stały element gry. Gdy jakaś władza się kończy, to zawsze sygnalizują się dobre rady od złotoustych polityków. Zwłaszcza ci z obozu władzy mają taką nieznośną i denerwującą tendencję. Głód? Nie ma go, bo na ulicy leżą mirabelki, a szczawiu na nasypach nikt nie zbiera. Inflacja 20-proc.? To okazja, by jeść 25 proc. mniej – będzie taniej. Drogie masło? Lepiej pieczywo skrapiać oliwą i wcinać bułki bez maselka. Wszystkie wypowiedzi sparafrazowałem, ale one realnie padły ze strony polityków i ich bezpośredniego zaplecza. Wszystkie one padają, gdy aktorzy życia publicznego tracą kontakt z rzeczywistością. Te komentarze niosą ze sobą ładunek emocjonalny, poprzez który zapracowana elita rządząca z wyższością mówi Polakom, co mają robić. To symptom upadającej władzy. Tak trzeba odebrać wypowiedź ministra rolnictwa i rozwoju wsi Stefana Krajewskiego – zapytany o wzrost cen kawy o 300 proc. powiedział, że Polacy przerzucają się na... napój z żołądki. Schyłkowość w obozie władzy widać już codziennie.



ZLIKWIDOWAĆ TRYBUNAŁ KONSTYTUCYJNY

KOALICJA \ Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz proponuje likwidację TK: „Jeśli nie ma szans na odpolitycznienie Trybunału Konstytucyjnego, to trzeba go zlikwidować i przeprowadzić reset konstytucyjny”. – To jest głupie po prostu – skomentował jej kolega z rządu, Krzysztof Gawkowski.



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

TEMAT DNIA

PONIEDZIAŁEK 17 SIERPNIA 2026

3

OBCHODY \ Święto Wojska Polskiego 15 sierpnia. Polacy dumni z armii

Prezydent: Bóg, Honor i Ojczyzna, a nie SAFE

Nie możemy zamknąć naszego bezpieczeństwa w sejfie, do którego klucze są w innych stolicach Europy, nawet tych przyjaznych, nawet tych ważnych. Jeśli chcemy wsłuchać się w historię sprzed 106 lat, to musimy wiedzieć, że to żołnierz polski, polski dowódca będzie odpowiadał za nasze bezpieczeństwo – i tylko wówczas możemy tworzyć silne, strategiczne sojusze – mówił prezydent Karol Nawrocki podczas Święta Wojska Polskiego 15 sierpnia. Z kolei rząd Donalda Tuska postanowił wykorzystać ten dzień do nachalnej propagandy promującej toksyczny mechanizm SAFE.

Jan Przemyski

15 sierpnia 1920 r. polskie wojska pod dowództwem marszałka Józefa Piłsudskiego rozpoczęły decydującą kontrofensywę, która zmusiła nacierającą Armię Czerwoną do odwrotu. To dzięki temu zwycięstwu nie tylko obroniliśmy niedawno odzyskaną niepodległość Polski, lecz także zatrzymaliśmy marsz bolszewików na Europę Zachodnią. Dla upamiętnienia tych wydarzeń dnia 15 sierpnia ustanowione zostało Święto Wojska Polskiego.

Prezydent: Klucze do bezpieczeństwa są w Warszawie

Pierwsze uroczystości rozpoczęły się już w przeddzień 106. rocznicy Bitwy Warszawskiej i Święta Wojska Polskiego, a zorganizowano je na Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach. Tam odczytano Apel Pamięci. Obecni byli m.in. prezydent Karol Nawrocki, wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz oraz szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Bartosz Grodecki.

W sobotę natomiast główna część obchodów miała miejsce na Wisłostradzie w Warszawie. To tutaj prezydent Karol Nawrocki, zwierzchnik Sił Zbrojnych RP, najpierw dokonał przeglądu wojska z pokładu odkrytego pojazdu, a następnie wręczył akty mianowania na stopnie generalskie i admirańskie 21 oficerom Wojska Polskiego.

Tuż po tym przemówił do zgromadzonych. – Jako zwierzchnik Sił Zbrojnych dbam o to, aby obecny rząd realizował wszystkie kontrakty podjęte przez rząd poprzedni i aby to, co zaczęło się wiele lat temu, teraz zostało zrealizowane – mówił prezydent.

Dalej podkreślał m.in., że „polski żołnierz musi mieć przekonanie, iż nie będzie go ścigał żaden prokurator za to, że broni polskiej granicy”, a także że w Pałacu Prezydenckim trwają



Tu jest Polska i polski żołnierz i tylko on buduje powagę tego wspaniałego, odważnego państwa, z tak wielkim honorem i pamięcią o zwycięstwie roku 1920 – mówił prezydent Karol Nawrocki | fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

intensywne prace nad strategią bezpieczeństwa narodowego.

– Rok 1920 i to wielkie zwycięstwo jest o tym, że wszystkie klucze do polskiego bezpieczeństwa muszą być w Warszawie. Nie możemy zamknąć naszego bezpieczeństwa w sejfie, do którego klucze są w innych stolicach Europy, nawet tych przyjaznych, nawet tych ważnych. Jeśli chcemy wsłuchać się w historię sprzed 106 lat, panowie generałowie, panowie ministrowie, to musimy wiedzieć, że to żołnierz polski, polski dowódca będzie odpowiadał za nasze bezpieczeństwo – i tylko wówczas możemy tworzyć silne, strategiczne sojusze. Musimy też mieć przekonanie, że Siły Zbrojne nie potrzebują obcojezycznych przymiotników do tego, aby się określać, aby się oceniać – zaznaczył prezydent Karol Nawrocki.

– Na sztandarach Wojska Polskiego od wieków wypisane jest: „Bóg, Honor i Ojczyzna”, a nie SAFE. Bóg, Honor i Ojczyzna. Potrzebujemy międzynarodowej współpracy, rozwoju polskiego przemysłu zbrojeniowego, potrzebujemy sojuszników, ale tu jest Polska i polski żołnierz, i tylko on buduje powagę tego wspaniałego, odważnego państwa, z tak wielkim honorem i pamięcią o zwycięstwie roku 1920 – podkreślał prezydent Nawrocki.

Kończąc, przypomniał też, że „zagrożenie wciąż idzie z tej samej strony – ze strony neoimperialnej Federacji Rosyjskiej”.

Defilada i parada morską

W warszawskiej defiladzie, która przemierzyła Wisłostradę przed obliczem prezydenta, najważniejszych urzędników, Warszawiaków i gości, udział wzięło ok. 2 tys. żołnierzy polskich i sojuszników oraz ok. 300 sztuk sprzętu wojakowego, w tym: śmigłowce AH-64 Apache, samoloty F-35, transportery opancerzone Rosomak, czołgi Leopard 2Pl, K2 oraz Abrams, a także wiele sztuk artylerii, jak np. HIMARS czy armatohaubice K9 oraz Krab. Dostrzec można było również np. elementy systemów Patriot.

Równolegle w Gdyni można było obserwować paradę morską okrętów i lotnictwa Marynarki Wojennej RP, w tym polskie fregaty klasy Oliver Hazard Perry, korwetę ORP „Kaszub”, niszczyciele min klasy Kormoran II. Z kolei na niebie pojawiły się samoloty i śmigłowce, m.in.: Bryza, AEW&C Saab 340 i AW101.

Tusk atakuje prezydenta

Na uroczystościach w Gdyni obecny był premier Donald Tusk, który w swoim przemó-

wieniu zdecydował się zaatakować prezydenta Nawrockiego.

– Polska będzie bezpieczna tylko wtedy, kiedy w Polsce nie będzie zdrady i głupoty. W te filary ktoś stara się uderzyć, nie tylko w Moskwie, ale też u nas. Blokiwanie wielkiego projektu SAFE, próba podzielenia Polski z sojusznikami – mówił.

– Partie polityczne i politycy, którzy chcą wmówić Polakom, że naszym głównym problemem jest Europa, że naszym wrogiem jest Ukraina, że Unia Europejska jest niepotrzebna, a Niemiec jest największym wrogiem (...) zapominają o Rosji – niebezpiecznym sąsiedzie, który toczy wojnę tuż za naszymi granicami, a czasami ta wojna wkracza też w nasze granice – przekonywał dalej szef rządu.

Nachalna promocja kredytu SAFE

Przemówienie premiera Tuska stało się powszechnie przedmiotem krytyki internautów i komentatorów. Równie negatywnie oceniona została propagandowa promocja kredytu SAFE, którą rząd uruchomił w sobotę święto.

Warto podkreślić, że koalicja 13 grudnia już na etapie przygotowań do obchodów przyjęła hasło przewodnie „Polska SAFE – Bezpieczna Polska”. Okolice trasy defilady w stolicy zostały gęsto pokryte materiałami pro-

mującymi toksyczny mechanizm SAFE. Pojawiły się m.in. banery i plakaty.

Politycy opozycji w komentarzach zwracali uwagę, że rządzący próbowali stworzyć wrażenie, jakoby prezentowany podczas defilady sprzęt wojskowy był efektem... zakupów w ramach kredytu SAFE. W mediach społecznościowych starali się sprzeciwić propagandzie rządu i kolportowali grafikę przypominającą, że uzbrojenie zostało zakupione przed grudniem 2023 r.

O komentarz poprosiliśmy prof. Piotra Grochmalskiego, eksperta w dziedzinie bezpieczeństwa i wojskowości. – Prezydent w swoim przemówieniu słusznie podkreślał potrzebę przygotowania nowej strategii obronnej, kultury strategicznej. Zaznaczał, że nie możemy oddawać kluczy do naszego bezpieczeństwa komuś innemu. Z kolei w przypadku ekipy rządzącej mamy do czynienia z serią bulwersujących sytuacji: od słynnego wywiadu Tuska dla „Financial Timesa”, w którym straszył wojną, poprzez komunikat, że nie będziemy podbierać żołnierzy amerykańskich z RFN, i absurdalne tłumaczenie, dlaczego nie zestrzeliliśmy pocisku manewrującego, który wleciał do Polski, aż po przyjęcie SAFE ze złamaniem konstytucji. Ten mechanizm pod hasłem wielkiej modernizacji ma w rzeczywistości przekazać Brukseli klucze do naszego bezpieczeństwa – mówi prof. Grochmalski.

– Prezentowanie pod hasłem SAFE sprzętu kupionego przez Zjednoczoną Partię jest bezczelną podłością, wyjątkową nikczemnością i skrajną manipulacją. To jest propaganda w stylu bolszewickim czy PRL-owskim. Ukraść żołnierzom święto, żeby wmówić narodowi, iż jest to dzień SAFE, to jest naprawdę coś obrzydliwego. Ten rząd działa tak, jak życzyłbym sobie tego, gdybym mieszkał na Kremlu i prowadził przeciwko Polsce zakrojoną na szeroką skalę, wielowątkową operację – wskazuje prof. Grochmalski.



PRZEMYSŁ \ PZL Mielec i WZL nr 2 wciąż bez zamówień. Związkowcy przeciw fuzji Bumar z Cegielskim

Polska zbrojeniówka nabijana w SAFE

MON nie potrafi odpowiedzieć, dlaczego PZL Mielec nie otrzymuje zamówień, bez zamówień są także WZL nr 2. Łączenie zakładów Bumar-Łabędy z poznańskim Cegielskim ma poprawić sytuację finansową obu zakładów. Zdaniem związkowców będzie odwrotnie, a ci, którzy zgłaszali zastrzeżenia do tej fuzji, w obu zakładach zostali zwolnieni. – Wbrew propagandzie rządu pieniądze SAFE nic nie zmieniły w polskiej zbrojeniówce. Z pierwszej transzy 28 mld zł do zakładów dotarło raptem 157 mln – mówi poseł Andrzej Śliwka.

Jarosław Molga

Do dziś posłowie PiS (m.in. Mariusz Błaszczak i Ewa Leniart) nie otrzymali z Ministerstwa Obrony Narodowej odpowiedzi na swoją interpelację w sprawie braku zamówień dla PZL Mielec. MON formalnie wystąpiło o przedłużenie terminu udzielenia odpowiedzi.

Tymczasem to w PZL Mielec produkowane są śmigłowce Black Hawk (kapitał amerykański jest inwestorem w PZL Mielec). I chociaż, jak wskazują politycy PiS, ta produkcja



Propaganda SAFE obecnego rządu, szczególnie obecna podczas obchodów Święta Wojska Polskiego, nie ma pokrycia w faktach | fot. Jacek Sztybel/Forum

pozwalala na spełnienie warunku SAFE (65-proc. udział komponentów europejskich w gotowym produkcie), zakład nie otrzymał z SAFE ani złotówki – i w ogóle nie został uwzględniony w programie SAFE przez polski rząd.

Porzucone Wizjer i Orlik

Podobnie rząd nie uwzględnił w SAFE projektu dronowego Wojskowych Zakładów Lotniczych nr 2. W rezultacie spółka także nie otrzymała złotówki z tego programu, a jej produkty, czyli dron rozpoznawczy Wizjer i dron uderzeniowy Orlik, są realizowane za własne środki zakładów, czym zwiększają zadłużenie firmy.

Związkowcy twierdzą, że sytuacja WZL nr 2 jest katastrofalna: brak zamówień, a dług firmy to już setki milionów. Za-

rząd zakładów zaprzecza, że to tak duża kwota, ale szczegółów nie podaje. „Aktualna sytuacja finansowa spółki opisana jest w sprawozdaniu finansowym. Zawarte tam dane przeczą nieuprawnionym twierdzeniom o kilkusetmilionowym długu. Szczegóły realizowanych projektów stanowią tajemnicę handlową przedsiębiorstwa” – głosiło oświadczenie spółki.

Sprzeciw wobec fuzji

Polska Grupa Zbrojeniowa, w której skład wchodzi kilkadziesiąt spółek zbrojeniowych (np. WZL nr 2), próbuje teraz tworzyć konglomerat produkcji pancernej, łącząc Zakłady Mechaniczne „Bumar-Łabędy” i zakłady Cegielskiego w Poznaniu, które z kolei mają wchłonąć Wojskowe Zakłady Motoryzacyjne w Poznaniu.

Temu sprzeciwiają się związkowcy zarówno z Gliwic (Łabędy), jak i z Poznania. – Nie wierzymy, że połączenie kilku zakładów z problemami finansowymi poprawi sytuację. Zgłaszaliśmy nasze uwagi do PGZ, do MAP [resort aktywów państwowych], do MON. Nie do mediów, ale wewnątrz. W odpowiedzi z zakładów mających uczestniczyć w tej fuzji zwolniono związkowców, pozbywając się opozycji. W tym członków rad nadzorczych reprezentujących załogę – mówią „Codziennej” związkowcy.

Federacja Związków Zawodowych „Przemysł Specjalny” wydała już oświadczenie, w którym oskarża Polską Grupę Zbrojeniową o to, że trwa skoordynowana akcja usuwania niewygodnych działaczy ze spółek. PGZ stanowczo zaprzecza tym twierdzeniom.

Ani jeden Grot z SAFE

Te przykłady według naszych rozmówców dowodzą, że propaganda SAFE obecnego rządu nie ma pokrycia w faktach. – Te środki niczego w polskiej zbrojeniówce nie zmieniły i nie mogły, gdy weźmie się pod uwagę, że z pierwszej transzy tej pożyczki z UE, wynoszącej 28 mld zł, do końca czerwca wydano zaledwie 157 mln zł. Jednocześnie zamiast finansowania nowych programów rząd po prostu dokonał aneksowania już obowiązujących umów na zakup uzbrojenia, zmieniając po prostu źródło

ich finansowania na środki z SAFE – mówi „Codziennej” Andrzej Śliwka, poseł PiS, były wiceminister aktywów państwowych.

W praktyce to oznacza, że SAFE nie przyczynia się do powstania nowych możliwości polskiej zbrojeniówki. – Tak np. pieniądze z SAFE trafią do radomskich zakładów Łucznik. Tyle że ani jeden nowy karabin Grot nie powstanie z tych pieniędzy. To polega na tym, że pieniądze z SAFE zastąpiły dotychczasowe finansowanie. Nie zostały przeznaczone na zawarcie żadnej nowej umowy czy wsparcie nowego projektu. I nie zostaną, ponieważ z końcem mają zamknąć się okienko na zawieranie umów w ramach SAFE, które można realizować samodzielnie – mówi Bartosz Kownacki, poseł PiS, wiceprzewodniczący sejmowej komisji obrony.

Kownacki podkreśla, że nie jesteśmy gotowi, by z korzyścią dla polskiego przemysłu zbrojeniowego uczestniczyć w drugim etapie SAFE, który wymaga wspólnych zamówień z przemysłem europejskim, co w praktyce oznacza niemiecki, francuski i włoski.

– Od początku ostrzegaliśmy, że nasze firmy bez odpowiedniego przygotowania nie będą w stanie zaabsorbować środków z tej pożyczki. W wielu wypadkach staną się albo jedynie pośrednikami dla prostych zakupów uzbrojenia np. z Niemiec, albo montażystami takiego uzbrojenia – żąda się Kownacki.

Dziurawe projekty w ekspresowych konsultacjach

KRYZYS OCHRONY ZDROWIA \ Ministerstwo Zdrowia nie zgodziło się na przedłużenie konsultacji nad projektem ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych. Domagała się tego strona społeczna (pracodawcy i związki zawodowe). – To co najmniej niezrozumiałe, ponieważ ten projekt zawiera wiele luk, wprowadza nierówność między publicznym a prywatnym sektorem ochrony zdrowia – mówi Maria Ochman z Solidarności.

Koniec ubiegłego tygodnia oznaczał jednocześnie zamknięcie konsultacji kilku projektów zmian w prawie regulującym system ochrony zdrowia. Strona społeczna chciała, by przedłużono możliwość konsultowania projektu ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych z 21 do 30 dni.

Przypomnijmy, że marszałek Włodzimierz Czarzasty właśnie tyle przeznaczył na konsultację ustawy po powołaniu komisji zaufania publicznego mającego wyjaśniać aferę szpitalną. W rezultacie projekt będzie procedowany przez Sejm dopiero po wakacjach.

Zdaniem Marii Ochman, przewodniczącej Rady Krajowego

Sekretariatu Ochrony Zdrowia NSZZ „Solidarność”, sam tryb odpowiedzi na postulat strony społecznej jest nie do przyjęcia. – W praktyce udzielono nam odpowiedzi za pięć dwunasta ze środy na czwartek [na dobę przed końcem konsultacji – przyp. red.]. I to mimo zgłaszanych uwag do tego projektu, który np. ogranicza lekarza w za-

kresie czasowym pracy w jednostkach publicznych, ale już nie w prywatnych. Niesie to za sobą ryzyko dla mniejszych szpitali, że tracą lekarzy. Po wejściu w życie tych zmian chaos w systemie dla pacjentów może być większy – mówi Ochman.

Jednocześnie z końcem konsultacji projektu ustawy skończyły się konsultacje tzw. rozporządze-

nia graficznego. Zgodnie z nim szpitale mają co miesiąc raportować Narodowemu Fundusze- wi Zdrowia, w jakich godzinach personel rzeczywiście u nich pracował. Za brak takich zestawień szpitale byłyby karane finansowo.

Zdaniem Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych rozporządzenie, jeśli wejdzie w życie, przerzuci odpowiedzialność za jego wdrożenie na dyrektorów szpitali bez dania im jednocześnie narzędzi do jego wdrożenia. Zdaniem związku w projekcie zabrakło oszacowania kosztów wprowadzanych zmian po stronie szpitali.

.....
(jm)



POŻAR W SANOCKIM SKANSENIE

DZIEDZICTWO \ W wyniku niedzielnego pożaru w sanockim skansenie spłonął Kościół pw. św. Mikołaja z Bączala Dolnego, wybudowany w 1667 r., rozebrany i przeniesiony do skansenu w latach 70. XX w.

fot. KP PSP Sanok/d



fot. Policja.gov.pl/d

PRÓBA ZABÓJSTWA

KRYMINALNE \ Policja poszukuje sprawcy postrzelenia kobiety w podpoznańskim Swarzędzu. W ciężkim stanie trafiła do szpitala. Poszukiwany mężczyzna to prawdopodobnie były partner ofiary.

BEZPIECZEŃSTWO CYFROWE \ Nie milkną echa największego w historii Polski wycieku danych

Gawkowski na tropie, ale system ciągle nie działa

Minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski ogłosił, że Polska „jest na tropie przestępców”, którzy najprawdopodobniej ukradli dane medyczne blisko 19 mln obywateli. Nadal jednak nie działa baza, w której każdy z nas mógłby sprawdzić, czy jego dane zostały wykradzione.

Jacek Liziniewicz

Lupem hakerów najprawdopodobniej padły dane blisko 19 mln obywateli, którzy leczyli się w jednym z 12 tys. podmiotów medycznych. Dane powiązane są m.in. z portalem Znany Lekarz. Oficjalnie jednak spółka MyDr, właściciel portalu, nie potwierdza skali wycieku.

„Na tym etapie trwającego dochodzenia potwierdzamy, że staliśmy się celem zewnętrznego, celowego działania o charakterze przestępczym, którym objęta była część danych. Naszym priorytetem jest zapewnienie bezpieczeństwa i integralności naszych systemów oraz pełne zbadanie tej sprawy. Dane objęte incydem najprawdopodobniej mają charakter historyczny, pochodzą z 2024 r. oraz lat wcześniejszych i mogą nie obejmować wszystkich klientów MyDr ani wszystkich ich pacjentów” – napisała w komunikacie spółka.

Dotychczas nie potwierdziła skali wycieku i zaapelowała do mediów, aby zaczekać do pełnego zbadania sytuacji.

Rząd Donalda Tuska, który powinien czuwać nad bezpieczeństwem cyfrowym Polaków, z jednej strony wysłała do opinii publicznej sygnał, że nie ma się czym przejmować, a z drugiej – zapowiada, że dotrze do sprawców przestępstwa.

– Jesteśmy na tropie grupy, która myślała, że wykradnie dane i państwo mocno nie wkroczy. Już jesteśmy na tym tropie – grzmiał minister Gawkowski w weekend w Polsat News. Dodajmy, że dzień wcześniej jego zastępca Michał Gramatyka twierdził, że sprawcą jest... „jakiś Hindus”.

Minister Gawkowski zapowiedział również, że placówki korzystające z oprogramowania firmy MyDr będą miały zmieniane certyfikaty bezpieczeństwa. „Pacjenci mogą korzystać z e-recept, e-skierowań i pozostałych usług bez zmian. Placówki medyczne, które korzystały z oprogramowania MyDr, otrzymają bezpośrednio informacje o terminach i sposobie wymiany certyfikatów. Działamy z wyprzedzeniem, żeby dodatkowo zabezpieczyć system. Przypominam również o potrzebie zastrzeżenia numeru PESEL” – napisał w mediach społecznościowych Gawkowski. Jego zda-



Minister Krzysztof Gawkowski zapowiedział, że placówki korzystające z oprogramowania firmy MyDr będą miały zmieniane certyfikaty bezpieczeństwa | fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

niem dobrą wiadomością jest to, że dane nie wypłynęły w internecie i na razie nie zostały wystawione na sprzedaż.

Zdaniem Janusza Cieszyńskiego, byłego ministra cyfryzacji, pewność siebie rządu może się zdezaktualizować w każdej chwili. – Tworzenie iluzji bezpieczeństwa długoterminowo doprowadzi do kompletnego upadku

zaufania do instytucji państwa – twierdzi polityk Rozwoju Plus.

Nadal żaden Polak nie może się dowiedzieć, czy jego dane wyciekły do sieci. Na portalu bezpiecznedane.gov.pl nie umieszczono jeszcze odpowiednich informacji. Od wycieku danych minęło już ok. dwóch tygodni. Państwo wie o problemie od pięciu dni.

Żerowisko na funduszach powodziowych. Wielichowska i Siemoniak milczą

POLITYKA \ Zarząd Województwa Dolnośląskiego zdecydował o odwołaniu prezesa Karkonoskiej Agencji Rozwoju Regionalnego Huberta Papaja oraz całej rady nadzorczej. To kolejne dyktando w związku ze sprawą rozkradania funduszy przeznaczonych dla powodzi. Pojawiają się kolejne nieprawidłowości.

Przypomnijmy, że afera powodziowa wybuchła po publikacji Wirtualnej Polski. Portal w sierpniu opisał trzy podejrzone dotacje udzielone przez KARR na kwotę 4,5 mln zł. Trafiły one do firmy męża wiceprezesa tej instytucji Anny Koniecznińskiej oraz jej sąsiadów. Trzecią otrzymała telewizja współpracująca z Dolnośląskim Urzędem Wojewódzkim.

Ostatecznie zdymisjonowane zostały dwuosobowy zarząd KARR i cała rada nadzorcza. Nadal jednak nie wiadomo, co z mężem Moniki Wielichowskiej, wicemarszałek Sejmu z KO. Rafał Wielichowski stoi na czele Agoreg. Ta spółka była liderem konsorcjum dysponującego milionami złotych dla powodzi. Sama marszałek, podobnie jak w sprawie afery kłodzkiej, w której przestępstwa popełniły osoby powiązane z nią towarzysko i politycznie, nie zabiera głosu.

W sprawie ujawniane są kolejne podejrzone dotacje. Stowarzyszenie Nysa Patrzy podą, że pomoc otrzymała również przewodnicząca Rady Miejskiej w Nysie Jolanta Trytko-Warczak z KO. Jest ona także społeczną asystentką opolskiego posła Tomasza Siemoniaka, a zawodowo prowadzi firmę Veneto.

To ona otrzymała ponad 171 tys. zł na popowodziowy remont salonu spa & beauty przy ul. Mickiewicza w Nysie. Z opublikowanych przez stowarzyszenie Nysa Patrzy dokumentów wynika, że firma przewodniczącej nyskiej rady otrzymała pomoc powodziową dwa razy: ponad 65 tys. zł pod koniec listopada 2024 r. i ponad 106 tys. zł pod koniec lutego 2025 r. Tymczasem salon nie działał przez zaledwie dwa dni, 16–17 września 2024 r.

Jolanta Trytko-Warczak wydała długie oświadczenie, w którym odpięła zarzuty. Jej zdaniem firma została zalana i pieniądze jej się należały. Dotację, którą otrzymała na funkcjonowanie salonu, przedstawia jako... szlachetną walkę o utrzymanie miejsc pracy. „Mówiąc najprościej, te środki służyły utrzymaniu miejsc pracy i wsparciu pracodawcy w dalszym ponoszeniu kosztów wynagrodzeń pracowników w sytuacji, w której firma mierzyła się ze skutkami powodzi” – czytamy w oświadczeniu Trytko-Warczak.

Polityk zapewnia ponadto, że była to refundacja kosztów. „Nie była to nagroda. Nie były to pieniądze przyznane mi do swobodnego wykorzystania. Nie był to również dodatkowy dochód, który ktoś postanowił mi podarować. Była to refundacja kosztów zatrudnienia pracowników” – czytamy w wypowiedzi przewodniczącej.

Gdy jednak przeanalizujemy oświadczenia majątkowe radnej, można zauważyć, że rok 2024 był wyjątkowo dobry dla jej biznesu. W 2023 r. przedsiębiorstwo osiągnęło 674 714 zł przychodu i ponad 100 tys. zł

czystego dochodu. Rok później (a więc w roku powodzi) firma miała już blisko 1,1 mln zł przychodu i przychody na poziomie 63 tys. zł. Wzrosły też prywatne oszczędności radnej i stan posiadania na koncie firmowym.

Przewodnicząca Rady Miejskiej w Nysie ma się teraz tłumaczyć przed kolegami z partii. Sam Tomasz Siemoniak nie odniósł się do sprawy. Przewodniczącej bronią urzędnicy, którzy przyznawali dotacje.

Co ciekawe, kolejne rewelacje publikuje zwykle sprzyjająca Koalicji Obywatelskiej i rządowi „Gazeta Wyborcza”. W publikacji uderza w burmistrz Brzegu, Violetę Jaskólską-Palus z KO. Zarządzany przez nią samorząd otrzymał środki z tytułu poszkodowania przez powódź, ale nie przeznaczył ich na naprawę szkód. Pieniądze po prostu przejeżdżono – kwota 12 mln zł poszła na pensje urzędników i nauczycieli.

(jal)

KORUPCJA \ Nowe fakty w sprawie posła Koalicji Obywatelskiej Wojciecha Króla

Znany muzyk miał pośredniczyć w łapówkach, dostał pracę w katowickim Polskim Radiu

Mysłowicki muzyk o pseudonimie Mietall Waluś okazał się kluczową postacią w aferze łapówkarskiej wokół posła KO Wojciecha Króla. Artysta miał być nie tylko pośrednikiem w przekazywaniu gigantycznych łapówek za unijne dotacje. Korzystał z politycznych wpływów parlamentarzysty i jednocześnie przewodniczącego Rady Mediów Narodowych. Dzięki nim mógł podjąć m.in. zyskową współpracę z Radiem Katowice.

Tomasz Grodecki

Jak się okazuje Roman W., który miał być pośrednikiem w korupcyjnych praktykach posła KO Wojciecha Króla, to znany myślowicki muzyk o pseudonimie Mietall Waluś – wokalista zespołu Negatyw, współtwórca projektu z Arturem Rojkiem pn. Lenny Valentino.

Pośrednik

Roman W. pełnił funkcję pośrednika pomiędzy posłem KO Wojciechem Królem a podmiotem ubiegającym się o unijne dofinansowanie. Po tym, jak wniosek spółki Silesia Invest na kwotę ponad 27 mln zł na realizację projektu „Stara Huta” został odrzucony, za pośrednictwem Romana W. zaproponowano pozytywne załatwienie sprawy w zamian za prowizję w wysokości 5 proc. wartości wniosku. Z korzyści majątkowej opiewającej na 350 tys. euro, która miała być przekazana posłowi po zatwierdzeniu wyboru spółki, Roman W. zatrzymał dla siebie kwotę 20 tys. euro.

Postać Romana W. stała się też kluczowym elementem w ustaleniach Prokuratury Europejskiej dotyczących prób mataczenia w sprawie.

Po zatrzymaniu i tymczasowym aresztowaniu muzyka poseł Wojciech Król miał wielokrotnie i nieustępliwie naciskać na bliskich Romana W., aby udzielili pełnomocnictwa wskazanemu oraz opłaconemu przez niego adwokatowi. Działania te miały na celu pozyskiwanie informacji o zarzutach stawianych Romanowi W. i stosowanych wobec niego środkach zapobiegawczych, co Prokuratura Europejska uznała za dowód na bezprawny wpływ na postępowanie.

Pracownik Polskiego Radia w Katowicach

Poseł Król nie pozostał dłużny. Potrafił się „odwdziżyć”. Według informacji Niezależnej.pl pomógł załatwić Roma-



Roman W., znany jako Mietall Waluś, korzystał z politycznych wpływów posła i przewodniczącego Rady Mediów Narodowych Wojciecha Króla
| fot. YouTube/d

nowi W. pracę w Polskim Radiu Katowice. Ten raz w tygodniu – według nieoficjalnych informacji za duże pieniądze – prowadził godzinną audycję.

To nie wszystko. Polskie Radio wydało, jak usłyszeliśmy, przy znaczącej pomocy posła KO, jego płytę. Mamy informacje o odbywaniu wielu „prywatnych” kolacji w gronie posła Król-Roman W.-Juliusz Kaszyński.

Kaszyński to dyrektor Agencji Muzycznej Polskiego Radia od września 2025 r. Wcześniej był też kluczową postacią – dyrektorem biura programowego.

Spółka w piątek częściowo odniosła się do pytań, które zadała Niezależna.pl. Jak podkreśliła, Agencja Muzyczna Polskiego Radia pierwszą płytę we współpracy z zespołem Negatyw wydawała już w 2005 r.

„Rozmowy dotyczące wydania kolejnej płyty zespołu Negatyw zaczęły się już w maju 2024 r. Rozmowy te były prowadzone przez kolejnych dyrektorów Agencji Muzycznej” – deklaruje spółka.

Poseł Wojciech Król nieprzypadkowo tak łatwo dogadywał

się z państwowymi mediami. Od grudnia 2024 r. jest przewodniczącym Rady Mediów Narodowych. To organ, który powołuje zarządy i rady nadzorcze m.in. TVP, PAP i Polskiego Radia. A więc ma potężną władzę nad tymi wszystkimi instytucjami, będącymi obecnie w stanie permanentnej likwidacji.

Niezależnej.pl udało się uzyskać stanowisko Polskiego Radia Katowice. Ewelina Kosałka-Passia, likwidator i redaktor naczelna, twierdzi, że nie ma wiedzy, iż Roman W. otrzymał zarzuty w sprawie nieprawidłowości w przyznawaniu dotacji europejskich na Śląsku. Potwierdziła, że Roman W. współpracował z Polskim Radiem Katowice na podstawie dwóch cywilnoprawnych umów (nie były to umowy o pracę). Pierwsza z nich obowiązywała w okresie od 1 września do 31 grudnia 2025 r., druga od 1 stycznia do 30 czerwca 2026 r. Roman W. na ich mocy przygotowywał cotygodniową 45-minutową audycję.

Nie udało nam się uzyskać informacji, ile pieniędzy otrzy-

mywał od publicznego nadawcy w ramach umów. Druga umowa, obowiązująca do czerwca, mimo że była zawarta na czas określony, została wypowiedziana przez Radio Katowice ze skutkiem natychmiastowym – 19 maja 2026 r. Dlaczego? Jak twierdzi Ewelina Kosałka-Passia: „wskutek niedostarczenia w terminie materiałów do emisji na antenie”.

Przypomnijmy, że wszystko dzieje się w czasie, gdy stawiane są Romanowi W. zarzuty i jest podejmowana decyzja o tymczasowym areszcie.

23 kwietnia 2026 r. Roman W. został zatrzymany. Dzień później, decyzją katowickiego sądu, został tymczasowo aresztowany. Nietrudno się domyślić, że z aresztu nie mógłby dostarczyć materiałów na antenę.

Z tego, czego się dowiedzieliśmy, wynika, że likwidator Ewelina Kosałka-Passia również zna się od dawna z posłem Wojciechem Królem. Nie dziwi więc zdawkowe odpowiedzi na pytania Niezależnej.pl.

Negatyw zamilkł

Skontaktowaliśmy się z zespołem Negatyw. W odpowiedzi na nasze pytania oświadczone: „Sprawy dotyczące Pana Romana W. mają charakter prywatny i nie są związane z działalnością zespołu. W związku z tym nie komentujemy i nie będziemy komentować prowadzonego postępowania, stawianych zarzutów ani innych okoliczności dotyczących jego prywatnej sytuacji”.

Na tę chwilę zespół nie ma zaplanowanych kolejnych tras koncertowych ani występów w najbliższym czasie.

Sejm nie zgodził się na zatrzymanie i tymczasowe aresztowanie posła Koalicji Obywatelskiej mimo obszernie uzasadnionego wniosku Prokuratury Europejskiej. Nie ma też jasnej deklaracji co do przyszłości Króla jako przewodniczącego Rady Mediów Narodowych.

.....
Źródło: Niezależna.pl

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE DROBNE



**Jedno słowo to tylko 4 zł,
a zasięg ogólnopolski!**

**Publikacja ogłoszeń drobnych w „Gazecie Polskiej Codziennie”
jest prosta i tania.** Wystarczy wysłać treść ogłoszenia
i proponowane terminy emisji na maila:

reklama@gpcodziennie.pl

a skontaktujemy się z Państwem w ciągu godziny i ustalimy szczegóły.

**Proponujemy efektywny sposób na ogłaszanie się w ogólnopolskim wydaniu
naszego dziennika za jedyne 4 zł netto od słowa.**



ŁAGODNIEJ PO ORCE ASFALTU

GLIWICE-OSTROPA \ Prokuratura uchyliła areszt rolnikowi, który zaorał asfalt położony na ul. Rybackiej. Śledczy ustalili, że wyrządzone szkody nie stanowiły „mienia znacznej wartości”.



BRALI DLA SIEBIE, NIE DLA DZIECI

KRAKÓW \ Trzy osoby z Towarzystwa Pomocy Dzieciom im. Marii Konopnickiej w Krakowie (organizowało zbiórkę na chore dzieci) usłyszały zarzuty oszustwa na ponad 3 mln zł.

LUDZIE BRAUNA \ Oskarżony o szpiegostwo na rzecz Chin i Rosji wciąż czeka na wyrok sądu

W rosyjskiej telewizji chwalił partię Brauna i mówił o wyjściu z NATO

Mateusz Piskorski, na którym ciążyą zarzuty szpiegostwa na rzecz rosyjskiego i chińskiego wywiadu, wystąpił w czerwcu br. na antenie rosyjskiej państwowej telewizji Pierwyj Kanał. W rozmowie z rosyjskim prezenterem przekonywał, że suwerenność Polski jest ograniczona, a siłą polityczną dążącą do jej odzyskania poprzez wyjście z NATO i Unii Europejskiej jest partia Grzegorza Brauna.

Grzegorz Wierchołowski

W wyemitowanym programie rosyjski prowadzący stwierdził, że „Polska jest krajem częściowo okupowanym”, argumentując to rzekomym brakiem kontroli nad jednym z lotnisk na terytorium RP oraz tym, że decyzje z nim związane „nie są podejmowane w Warszawie”.

Mateusz Piskorski, łącząc się ze studium z polskiej stolicy,

przyznał rację gospodarzowi programu. „Suwerenność Polski, tak jak innych państw Sojuszu Północnoatlantyckiego, jest oczywiście ograniczona. Podobnie jak innych krajów Unii Europejskiej. Więc w pewnym sensie to prawda, nie kontrolujemy wszystkich procesów zachodzących na naszym terytorium” – powiedział.

W dalszej części rozmowy Piskorski odniósł się do polskiej sceny politycznej, wskazując na poparcie dla konkretnych ugru-

powań. „Mogę powiedzieć, że rosną notowania tych sił politycznych, które opowiadają się właśnie za pełną suwerennością polityczną i wojskową naszego kraju. Podam przykład. To partia europosła Grzegorza Brauna, Konfederacja Korony Polskiej” – stwierdził na antenie rosyjskiej telewizji.

Piskorski doprecyzował również, co w jego ocenie oznacza owa suwerenność, dodając: „Jednak przywrócenie suwerenności jest w istocie związane



Mateusz Piskorski to współpracownik Grzegorza Brauna. Europoseł zapowiadał go jako przyszłego kandydata na listach Konfederacji Korony Polskiej | fot. Facebook/d

z wyjściem z bloku NATO i wystąpieniem z UE w dzisiejszym formacie tego bloku”.

Mateusz Piskorski to współpracownik Grzegorza Brauna. Sam europoseł zapowiadał go jako przyszłego kandydata na listach Konfederacji Korony Polskiej.

Warto przypomnieć, że Mateusz Piskorski wciąż czeka

na wyrok sądu. Został zatrzymany w 2016 r. przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego w drodze do Moskwy, gdzie miał świętować swoje urodziny. Przedstawiono mu zarzuty szpiegostwa na rzecz rosyjskiego oraz chińskiego wywiadu cywilnego.

Źródło: Niezależna.pl

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

SKLEP
GAZETY POLSKIEJ

SKLEP
TV REPUBLIKA

ZAMOW NA:

sklep.tvrepublika.pl

sklep.gazetapolska.pl

LUB TELEFONICZNIE

tel. 22 232 37 70

KSIĄŻKA O GENEZIE KRYPTODYKTATURY TUSKA.

Wciągająca opowieść obnażająca udział ludzi resetu z Rosją w siłowym przejmowaniu instytucji państwa przez koalicję 13 grudnia. Nowe fakty, sensacyjne dokumenty, niemal 700 stron lektury, która pozwala zrozumieć, co naprawdę dzieje się dziś w Polsce.

eprasa.pl 6263b9e433



UKRAINA ZADAŁA POTĘŻNE CIOSY AGRESOROWI

WOJNA PUTINA \ Ukraiński atak dronów z soboty na niedzielę sparaliżował część Moskwy. Nad stolicą pojawiło się ok. 600 bezałogowców. Poinformowano o trzech osobach rannych w wyniku ataku. Doszło też do pożaru w magazynie rosyjskiej platformy e-commerce Wildberries w miejscowości Koledino.

KRYZYS MIGRACYJNY \ Marokańskie służby aresztowały 294 imigrantów szykujących się do pokonania granicy

Plan imigrantów udaremniony. Setki zatrzymań przed szturmem na Ceutę

W sobotę miała się zacząć kolejna inwazja nielegalnych imigrantów na Ceutę. Tym razem jednak władze Maroka stanęły na wysokości zadania. Setki imigrantów trafiły do aresztu, a marokańska policja rozpendziła pozostałych, kończąc szturm, zanim zdążył rozgorzeć.

Wiktor Młynarz

O Ceucie, hiszpańskiej eksklawie w Afryce, zrobiło się głośno pod koniec lipca. Wtedy nastąpił masowy szturm na jej granice z sąsiedniego Maroka. Wdarły się do niej dziesiątki tysięcy imigrantów. Ponad stu z nich straciło życie. Większość wróciła już do Maroka – oficjalnie zrobili to dobrowolnie – ale ok. 5 tys. nadal przebywa w Ceucie.

Szybko wyszło na jaw, że ten szturm był możliwy dzięki mediom społecznościowym. Tajemnicze konta, z których niektóre założono tylko w tym celu, wzywały do próby pokonania granicy, twierdząc, że jest otwarta. Inne nagłaśniały wyrok hiszpańskiego Sądu Najwyższego, który zabraniał szybkiej deportacji osób przejętych przez służby na morzu. Te konta publiko-



Zdecydowana akcja marokańskich służb uratowała hiszpańską eksklawę przed kolejną inwazją | fot. AA/ABACA/Abaca Press/Forum

wały też poradniki pokonania granicy czy donosiły o pozycji kuterów straży granicznej.

Do dziś nie wiadomo, kto stał za tymi kontami. W zeszłym tygodniu zauważono jednak bardzo podobną aktywność w sieci. Konta nawoływały do kolejnego szturmu w sobotę. Tym razem jednak sytuacja nie wymknęła się spod kontroli, a władze Maroka zareagowały zdecydowanie. Jak donosi marokański kilkujęzyczny portal Le360.ma, służby aresztowały 294 imigrantów szykujących się do pokonania granicy. 46 z nich było obywatela-

mi Maroka, reszta pochodziła z Afryki Subsaharyjskiej.

Hiszpańska agencja prasowa EFE donosi także, że marokańska policja użyła gazu łzawiącego, by rozpendzić imigrantów gromadzących się na wzgórzach w pobliżu miasta Al-Funajdik, ok. 3 km od granicy. Jej dziennikarze, podobnie jak dziennikarze hiszpańskiego nadawcy publicznego TVE, zostali jednak wyproszeni z tego miasta. Na razie nie wiadomo, co było powodem, ale decyzję podjęło marokańskie MSW.

Władze Maroka już w zeszłym tygodniu stwierdziły, że

są świadome planów kolejnego szturmu. Jak donosi Agencja Reutera, tym razem ochrona granicy od jego strony była dużo silniejsza. Pojawiły się checkpointy i policyjne furgonetki, a policja miała uniemożliwić grupom imigrantów podróżować autobusami pod granicę z wielu marokańskich miast.

Wzmocniono też ochronę granicy po hiszpańskiej stronie. Żołnierze pilnowali sklepów, a na ulicach zaroilo się od policyjnych patroli.

Obecni na miejscu dziennikarze wskazywali, że atmosfera w Ceucie była dużo spokojniej-

sza niż podczas poprzedniej inwazji. Po niej władze w Madrycie zainstalowały dodatkową pływającą barierę, utrudniającą ominięcie granicznego falochronu, a także wysłały ponad 500 dodatkowych policjantów. Rząd Hiszpanii deklaruje, że dodatkowe siły pozostaną w Ceucie tak długo, jak będzie to konieczne.

Na razie nie wiadomo, dlaczego tym razem władze Maroka zdecydowały się na tak stanowczą reakcję. Oficjalnie socjalistyczny rząd Hiszpanii nie winił Rabatu za poprzedni szturm – zrzucano winę na przemytników ludzi – ale z opowieści samych imigrantów wynika, że w jego trakcie marokańska strona granicy była praktycznie niestrzeżona. Wielu komentatorów uważa, że nawet jeśli rząd Maroka nie stał za tamtą inwazją, to nie byłaby możliwa bez jego obojętności.

Być może poszło o pieniądze. Unia Europejska przekazuje ogromne kwoty państwom tuż za jej granicami, by te walczyły z nielegalną imigracją, zanim imigranci dotrą do Europy. Maroko jest jednym z beneficjentów tych funduszy. Dostaje też miliony euro bezpośrednio od Hiszpanii. Po lipcowej inwazji wybuchła dyskusja o tym, czy to są dobre inwestowane pieniądze – i być może tym razem Rabat wystraszył się, że je straci.

USA stawiają warunek: albo my, albo Chiny

GEOPOLITYKA \ Stany Zjednoczone szykują się, aby zażądać od kilkudziesięciu krajów wyboru strony w wyścigu o sztuczną inteligencję (AI) – podaje Agencja Reutera, powołując się na amerykańskiego urzędnika i projekt dokumentu.

List, przygotowany przez Departament Stanu, ma trafić do 35 sygnatariuszy amerykańskiego oświadczenia o szansach sztucznej inteligencji (AI Opportunity Statement), podpisanego w czerwcu na szczycie koalicji Pax Silica. Sygnatariusze zadeklarowali w nim „wspólną wizję” proinnowacyjnych regulacji AI. Teraz usłyszą, że oświadczenia nie da się łączyć ze strukturą chińską. „Być częścią wszyst-

kiego to nie być częścią niczego. Podpisanie deklaracji Pax Silica nie jest zwykłą subskrypcją członkostwa, lecz zobowiązaniem” – czytamy w projekcie.

W tle są dwie rywalizujące ze sobą struktury. Pax Silica, uruchomiona w grudniu 2025 r., ma zabezpieczyć łańcuchy dostaw półprzewodników i surowców krytycznych. Liczy 24 sygnatariuszy. Niemcy, Holandia, Grecja, Finlandia

i Szwecja podpisały deklarację samodzielnie, Polska weszła do koalicji przez Komisję Europejską, która sygnowała ją za Wspólnotę.

W lipcu Chiny powołały Światową Organizację Współpracy w dziedzinie Sztucznej Inteligencji (WAICO) z siedzibą w Szanghaju, promując bezpłatnie dostępne modele AI chińskich firm. Wśród 29 państw założycielskich nie ma żadnego kraju zachodnie-

go, ale Pekin usilnie promuje swoją inicjatywę. Również w Polsce, gdzie 4 sierpnia ambasada ChRL zorganizowała w Warszawie seminarium „AI – Partnership – Future”. Na wydarzeniu ambasador Lu Shan przedstawiał wizję prezydenta Xi Jinpinga dotyczącą globalnego zarządzania AI i proponował współpracę przy tworzeniu standardów.

Bezpośrednim powodem powstania listu Departamentu

Stanu jest postępowanie Kazachstanu. Przystąpił do Pax Silica w czerwcu jako pierwszy kraj Azji Środkowej, a miesiąc później podpisał porozumienie założycielskie WAICO, obok Rosji. Dzień wcześniej Xi Jinping osobiście przyjął prezydenta Kasyma-Żomarta Tokajewa. To jedyne państwo w obu strukturach.

Departament Stanu odmówił Reutersowi komentarza w sprawie „rzekomo ujawnionych dokumentów wewnętrznych”, na których agencja oparła swoją publikację. Nie wiadomo, kiedy list zostanie rozesłany.

Hanna Shen



TRAGICZNY BILANS ROŚNIE

KOLUMBIA \ Do 294 wzrosła liczba ofiar śmiertelnych trzęsienia ziemi w departamencie Chocó z 10 sierpnia. Rannych zostało 3935 osób. Spod gruzów uratowano dotąd ponad 350 osób.



KOLEJNA STRZELANINA

STANY ZJEDNOCZONE \ Pięć osób zostało rannych w strzelaninie, do której doszło w sobotę na kampusie uniwersyteckim w stanie Wirginia – poinformowały władze uczelni.

WĘGRY \ Tragiczny powrót z pielgrzymki do Medziugorie

Katastrofa polskiego busa na Węgrzech

W nocy z soboty na niedzielę na 139. kilometrze autostrady M3 na Węgrzech doszło do tragicznego wypadku polskiego autokaru. Spośród pielgrzymów wracających z Medziugorie zginęło 12 osób, a kilkadziesiąt trafiło do szpitali. To najpoważniejsza katastrofa drogowa z udziałem polskich obywateli od 2022 r.

Petar Petrović
Portal TV Republika

Do tragedii doszło około godziny 1 w nocy na autostradzie M3 na Węgrzech. Autokar z nieznanymi przyczynami zjechał do rowu. W wypadku zginęło co najmniej 12 osób, dziesięć kolejnych w bardzo ciężkim stanie trafiło do szpitali w Egerze i Miskolcu na Węgrzech. Pozostałe prawie 40 osób odniosło lekkie obrażenia. Autokarem podróżowało łącznie 57 osób i dwóch kierowców.

Organizatorem wyjazdu było biuro z Rymanowa-Zdroju, a przewoźnik to firma „Michael” z Jasła, która od lat specjalizuje się w przewozach turystycznych. Podkarpacki Urząd Wojewódzki w Rzeszowie potwierdził wczoraj, że autokarem podróżowała zorganizowana grupa pielgrzymów z południowo-wschodniej Polski.

Ambasada RP w Budapeszcie uruchomiła specjalną infolinię (+36 20 472 9502), na której można uzyskać m.in. informacje o swoich najbliższych.

Jak podaje węgierska policja, pojazd zjechał z jezdni na prostym odcinku drogi w kierunku miasta Nyíregyháza, wyjechał całkowicie poza pas awaryjny i przewrócił się na bok w głębokim rowie melioracyjnym. Ze wstępnych ustaleń



Pojazd zjechał z jezdni na prostym odcinku drogi, wyjechał całkowicie poza pas awaryjny i przewrócił się na bok w głębokim rowie melioracyjnym | fot. YouTube/d

wynika, że kierowca prawdopodobnie zasnął. Został zatrzymany przez funkcjonariuszy.

Aby podnieść 24-tonowy autobus i wydostać pasażerów uwięzionych pod konstrukcją pojazdu, węgierskie służby musiały użyć ciężkiego sprzętu i dźwigów. Większość pasażerów wydostano przez okna busa dzięki specjalistycznym wyciągarkom, użytym przez strażaków przed przybyciem ciężkiego sprzętu. Udało im się też minimalnie unieść wrak,

dzięki czemu wyciągano uwięzionych ludzi. Jak relacjonują węgierskie media, było to szczególnie groźne, gdyż przemieszczenie wraku wymagało zabezpieczenia go przed ponownym osunięciem się.

Na miejsce katastrofy przybył autobus z ogrzewaniem, a z Polski wystartował również samolot ratunkowy. Węgierskie pogotowie uruchomiło procedury stosowane podczas wypadków o charakterze masowym.

Kondolencje rodzinom i bliskim ofiar wypadku złożył m.in. prezydent Karol Nawrocki. „Z głębokim bólem przyjąłem tragiczną wiadomość o wypadku polskiego autokaru na Węgrzech, w którym zginęło tak wielu naszych Rodaków. W obliczu tej niewyobrażalnej tragedii, która dotknęła nas wszystkich, łączę się w modlitwie i głębokim współczuciu z rodzinami oraz bliskimi ofiar” – napisał prezydent w mediach społecznościowych.

O tragedii poinformował w mediach społecznościowych premier Węgier Péter Magyar, który również złożył kondolencje rodzinom ofiar i wyraził wdzięczność osobom zaangażowanym w akcję ratunkową.

Minister infrastruktury Dariusz Klimczak zakomunikował, że czeka na wyniki kontroli przewoźnika, i dodał, że zlecił wzmożone kontrole firm przewozowych i autokarów, szczególnie z uwzględnieniem stanu technicznego pojazdów, czasu pracy i odpoczynku kierowcy oraz sposobu przewożenia pasażerów.

Wypadek polskiego autokaru na Węgrzech to największa tego typu katastrofa od 6 sierpnia 2022 r., gdy również w drodze powrotnej z Medziugorie na autostradzie A4 na północ od Zagrzebia pojazd zjechał z drogi i wpadł do rowu – zginęło wtedy 12 osób, a 32 zostały ranne.

Do dramatycznych wydarzeń doszło 11 lipca 2017 r. w Serbii, gdzie polski autokar powracający z Grecji wypadł z drogi i przewrócił się na autostradzie w pobliżu miejscowości Feketić – wtedy zginęła jedna osoba, a 25 zostało rannych. Trzy lata wcześniej, 19 lipca 2014 r., pod Dreznem w Niemczech polski autokar zderzył się z ukraińskim autokarem i mikrobusem. Śmierć poniosło wtedy 11 osób, a 69 zostało rannych.

Myśliwce NATO zestrzeliły kolejne drony

BEZPIECZEŃSTWO \ Rumuńskie ministerstwo obrony poinformowało wczoraj, że hiszpański myśliwiec F-18 zestrzelił drona, który wleciał na terytorium Rumunii. To już kolejny taki incydent – dwa dni wcześniej do podobnego zdarzenia doszło nad Łotwą.

Zarówno Ukraina, jak i Rosja w wojnie wywołanej przez Putina szeroko stosują drony dalekiego zasięgu. Rosjanie niemal codziennie atakują ukraińskie miasta, a Ukraińcy odpowiadają coraz bardziej zdecydowanymi atakami na rafinerie, centra logistyczne i podobne obiekty. Tylko w nocy z soboty na niedzielę rosyjska obrona przeciwlotnicza miała stracić kilkaset ukraińskich dronów.

Rumuński MON poinformował wczoraj, że dron naruszył przestrzeń powietrzną kraju, wlatując znad Mołdawii. Został zneutralizowany przez hiszpański myśliwiec pilnujący bezpieczeństwa Rumunii w ramach misji NATO. Na szczęście szczątki maszyny spadły na niezamieszkane tereny i nikt nie odniósł obrażeń. To nie był jedyny taki incydent w ten weekend. W piątek mieszkańcy łotewskiego regionu (no-

vadsu) Balvi dostali alert o zagrożeniu z powietrza. Wezwano ich, by pozostali w domach i poszukiwali schronienia. Po jakimś czasie ujawniono, że nad terytorium Łotwy wleciał dron. Został zestrzelony przez parę włoskich Eurofighterów. W powietrze poderwano też dwa tureckie myśliwce F-16. Takich zdarzeń w obu krajach było więcej. W 2023 r. po fali rosyjskich ataków na ukraińskie porty na Dunaju w Rumunii odnaleziono wiele szczątków

dronów. W ubiegłym miesiącu rumuńskiej obronie przeciwlotniczej po raz pierwszy udało się zestrzelić jednego z nich. W czerwcu myśliwce NATO także zestrzeliły drona nad Łotwą. W obu sytuacjach z dronami, które miały miejsce w ten weekend, nie wiadomo na razie, czy drony były rosyjskie, czy ukraińskie. W większości naruszeń przestrzeni powietrznej państw NATO powodem jest zakłócenie systemów naprowadzania

drona przez środki walki radioelektronicznej (WRE), a to dotyka obie strony. Rzecznik Kwatery Głównej NATO płk Martin O'Donnell powiedział jednak, że na razie wszystko wskazuje, iż dron nad Rumunią był rosyjski. Wielu ekspertów podejrzewa jednak, że incydenty z udziałem rosyjskich dronów to nie zawsze są nieszczęśliwe wypadki. Ich zdaniem Kreml może celowo wysyłać drony nad państwa NATO, aby zbadać działanie ich obrony przeciwlotniczej i reakcje rządów. Pułkownik O'Donnell podkreślił, że Sojusz zachowuje czujność i „jest gotowy bronić się przed każdym zagrożeniem”.



RYNEK NAJMU \ Na ostatnią chwilę będzie już bardzo drogo

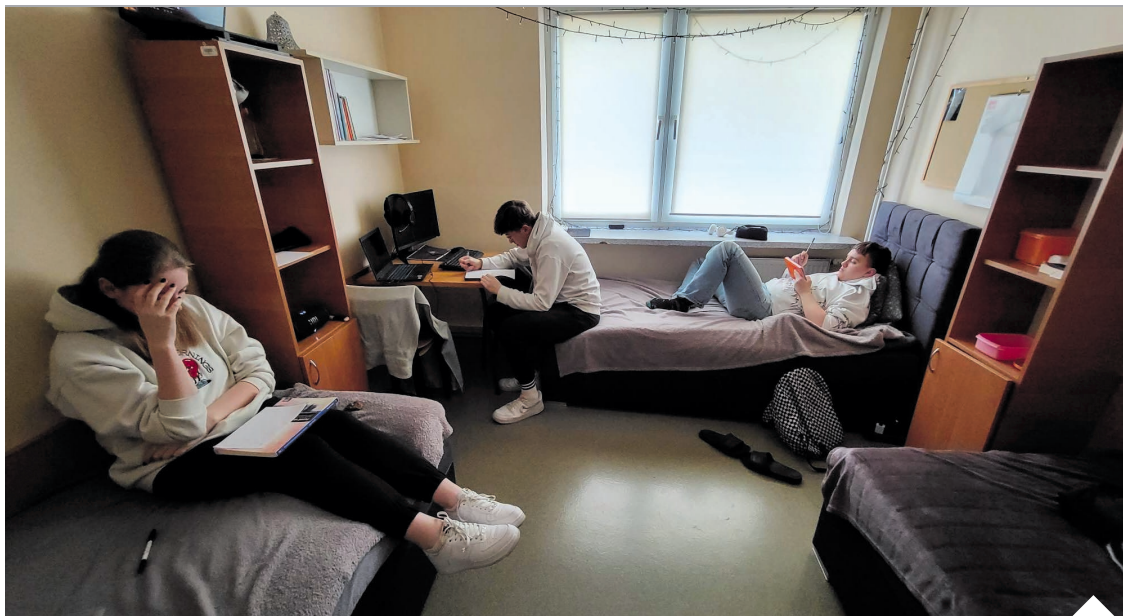
Studenci szukają kwater, ceny wysokie

W sierpniu studenci mają ostatnią szansę, by znaleźć atrakcyjną cenowo kwaterę. Im bliżej rozpoczęcia roku akademickiego, tym mniej wybór, a najlepsze lokale znikają w pierwszej kolejności. Za wynajem pokoju trzeba dziś zapłacić od 500 do nawet 2200 zł miesięcznie, a kawalerki kosztują zwykle ok. 2000 zł i więcej. Najtańszą alternatywą pozostają akademiki, ale liczba miejsc jest ograniczona.

Mariusz Andrzej Urbanke

Ostateczny koszt zakwaterowania zależy przede wszystkim od miasta oraz standardu i rodzaju wynajmowanej nieruchomości. Wynajem pokoju pozostaje najpopularniejszym kompromisem między ceną a prywatnością. W mniejszych miastach oraz na obrzeżach aglomeracji za pokój jednoosobowy trzeba zapłacić 800–1200 zł miesięcznie. W największych ośrodkach, takich jak Warszawa, Kraków czy Wrocław, ceny sięgają 1300–2200 zł. Tańszym rozwiązaniem jest miejsce w pokoju dwuosobowym. Koszt wynosi zazwyczaj 500–800 zł od osoby.

Najdroższym rynkiem pozostaje Warszawa, szczególnie



Przy wysokich kosztach prywatnego najmu coraz większym zainteresowaniem cieszą się akademiki | fot. Facebook/d

w przypadku samodzielnego najmu albo pokoju położonego w dobrym punkcie komunikacyjnym, np. w pobliżu metra w Warszawie. Różnica między miejscem w uczelnianym akademiku za kilkaset złotych a pokojem w atrakcyjnej lokalizacji może przekraczać 1000 zł miesięcznie.

Jak wskazuje ekspert rynku nieruchomości Mirosław Król, rynek najmu nasycił się mieszkaniem powstałymi w ramach nowych inwestycji deweloperskich. – W pierwszej kolejności oczywiście studenci interesują się kawalerkami i małymi mieszkaniami. One zawsze znikają najszybciej.

Teraz mamy połowę sierpnia, a na rynku w dużych miastach wciąż jest sporo ofert – zauważa Król.

Jednocześnie większa podaż nie oznacza, że studenci mogą pozwolić sobie na dowolny wybór. Cena pozostaje jednym z najważniejszych kryteriów. – 2000 zł za wynajem kawalerki, a 1000 zł za wynajem pokoju – to zdaje się być granicą psychologiczną. Oczywiście w największych miastach i blisko uczelni te ceny mogą być wyższe, ale zauważamy, że powyżej tych kwot studenci i ich rodziny mówią „pas”. Utrzymanie mieszkania na wynajem w tej cenie przestaje być

dla wielu możliwe – przyznaje ekspert.

Przy wysokich kosztach prywatnego najmu coraz większym zainteresowaniem cieszą się akademiki. Miejsce w pokoju dwu- lub trzyosobowym kosztuje 450–850 zł miesięcznie. Za pokój jednoosobowy trzeba zapłacić znacznie więcej – 900–1500 zł. Takie miejsca są jednak często przeznaczone przede wszystkim dla doktorantów lub studentów starszych roczników.

Problemem pozostaje ograniczona liczba miejsc. O przyznaniu pokoju decydują m.in. kryteria dochodowe, dlatego

konkurencja o najtańsze zakwaterowanie jest duża.

Wzrost zainteresowania akademikami jest efektem rosnącego obciążenia budżetów gospodarstw domowych. Potwierdza to Barometr Nastrojów Konsumenckich Rynku Nieruchomości Grupy Morizon-Gratka. Aż 62,9 proc. badanych oceniło obecne stawki najmu jako „zbyt wysokie” albo znajdujące się na „granicy ich możliwości finansowych”. Zaledwie 25 proc. respondentów określa swoją sytuację jako komfortową.

Na sytuację studentów wpływa również struktura podaży. W ostatnich latach deweloperzy koncentrowali się na budowie mieszkań o niewielkim metrażu, w tym kawalerek. Duża część tych lokali trafia obecnie na rynek najmu. Z jednej strony zwiększa to wybór, z drugiej – nie rozwiązuje podstawowego problemu: dla wielu studentów i ich rodzin ceny pozostają zbyt wysokie.

Dłatego sierpień jest dla poszukujących zakwaterowania szczególnie ważnym miesiącem. Wraz ze zbliżającym się początkiem roku akademickiego będzie ubywać przede wszystkim lokali dobrze położonych i atrakcyjnych cenowo. Późniejsze poszukiwania mogą oznaczać konieczność zaakceptowania wyższej ceny, gorszego standardu albo znacznie dłuższego dojazdu na uczelnię.

Nie na przyjemności, lecz na rachunki. Polacy ruszyli po wakacyjny zarobek

RYNEK PRACY \ Wakacyjna praca przestaje być wyłącznie sposobem na dodatkowe pieniądze dla studentów.

Aż 19 proc. dorosłych Polaków deklaruje zainteresowanie sezonowym zatrudnieniem, a niemal połowa z nich wskazuje na wysokie ceny i rosnące koszty życia. Jednocześnie ofert wakacyjnej pracy jest mniej niż w poprzednich latach.

Praca sezonowa pozostaje istotną częścią wakacyjnego rynku zatrudnienia. Zamiar jej podjęcia deklaruje 45 proc. polskich uczniów i studentów. Co jednak istotne, zainteresowanie pracą dorywczą wykracza daleko poza grupę młodych ludzi. Wśród wszystkich dorosłych Polaków dodatkowego zatrudnienia w wakacje szuka już niemal co piąta osoba.

Najczęściej motywacją są dodatkowe wydatki. Na ten powód wskazuje 58 proc. ankietowanych. Coraz większe znaczenie mają jednak też rosnące koszty codziennego życia. Wysokie ceny jako przyczynę poszukiwania dodatkowego zatrudnienia wskazuje 48 proc. respondentów. To wyraźna zmiana względem ubiegłego ro-

ku. Odsetek osób, które jako powód podjęcia pracy dorywczej wymieniają wysokie ceny i rosnące koszty życia, zwiększył się w ciągu roku o 10 pkt proc.

– Skończmy z mitem wakacyjnego dorabiania na przyjemności. Kiedy co piąty dorosły Polak szuka dodatkowej pracy, a prawie połowa z nich robi to, bo nie domyka domo-

wego budżetu, to nie jest sezonowa ciekawostka – to sygnał, że jedna pensja przestaje wystarczać coraz większej grupie ludzi. I to zmienia reguły gry dla pracodawców, bo kandydat sezonowy nie przyszedł „na chwilę, dla zabawy”, ale przyszedł po realny dochód – mówi Tomasz Wykowski, country manager w Factorial.

Tegoroczny rynek pracy sezonowej nie jest jednak łatwy. Dostępnych ofert wakacyjnego zatrudnienia jest mniej niż w poprzednich sezonach. Oznacza to większą konkurencję między kandydatami. Z jednej strony firmy wciąż potrzebują dodatkowych rąk do pracy, szczególnie w okresach sezonowego wzrostu zamówień. Z drugiej – liczba dostępnych wakacyjnych ofert spadła. Dla osób poszukujących sezonowego zatrudnienia oznacza to konieczność szybszego reagowania na pojawiające się ogłoszenia i większą konkurencję o najbardziej atrakcyjne stanowiska.

Paweł Woźniak



DEFICYT POLSKI NA RACHUNKU BIEŻĄCYM ZNACZĄCO WZRÓSŁ

WYMIANA MIĘDZYNARODOWA \ W czerwcu deficyt na rachunku obrotów bieżących wyniósł 2,2 mld euro wobec 0,8 mld euro oczekiwanych przez rynek. Główną przyczyną był deficyt dochodów pierwotnych sięgający 4,4 mld euro. Deficyt handlowy wzrósł do 1,4 mld euro, mimo dynamicznego wzrostu eksportu i importu. Nadwyżka usług sięgnęła 3,9 mld euro. Dodatkowym czynnikiem wzrostu importu były ceny paliw.

GOSP...

11

ROLNICTWO \ Kijów szuka szlaków dla swoich płodów rolnych

Ponowny zalew ukraińskiego zboża dobieje rolników

Zapowiedź zwiększenia tranzytu ukraińskich produktów rolnych przez Polskę wywołała niepokój wśród krajowych producentów zbóż. Rolnicy pamiętają wydarzenia z 2023 r., gdy napływ ukraińskiego zboża doprowadził do poważnych zakłóceń na polskim rynku. Teraz domagają się od ministra rolnictwa jasnych informacji, na jakich zasadach ma się odbywać tranzyt.

Lucyna Piwowska

Po zablokowaniu portów na Morzu Czarnym Kijów poszukuje alternatywnych dróg wywozu swoich produktów. Minister spraw zagranicznych Ukrainy Andrij Sybiha przekazał, że prowadzone są rozmowy z Polską, Rumunią, Mołdawią, Słowacją i Węgrami. Celem jest wykorzystanie infrastruktury kolejowej, drogowej i portowej tych państw, aby ukraińskie zboże mogło docierać do odbiorców w Afryce, Azji i na Bliskim Wschodzie.

Informacje te zaniepokoiły polskich rolników, którzy w 2023 r. boleśnie doświadczyli

rozchwiania rynku przez ukraiński tranzyt. Rolnicy chcą więc teraz wiedzieć, co zostało ustalone w sprawie tranzytu i jakie zabezpieczenia przed jego negatywnymi skutkami resort zamierza wprowadzić.

Polski Związek Producentów Roślin Zbożowych zwrócił się do ministra rolnictwa o przedstawienie stanowiska rządu w tej sprawie. „W obecnym sezonie mamy do czynienia ze znaczącym potencjałem produkcyjnym polskiego rolnictwa. Równocześnie na rynku pozostają zapasy ziarna z poprzednich sezonów, a polscy producenci nadal mierzą się z problemem jego sprzedaży i niskiej opłacalności produkcji” – napisała w liście do mi-



Polski rolnik może się znaleźć w sytuacji, w której będzie konkurował na rynku z producentem mającym zupełnie inne warunki kosztowe i produkcyjne | fot. Filip Błażejowski/Gazeta Polska

nistra Justyna Jasińska, prezes Polskiego Związku Producentów Roślin Zbożowych.

Jeżeli Polska stanie się jednym z głównych kanałów transportowych dla ukraińskich produktów rolnych – niezależnie od tego, czy będzie to transport samochodowy, kolejowy, czy kierowanie towaru do polskich portów – może to zwiększyć możliwości

eksportowe Ukrainy na rynki, na których konkurują również polscy producenci. W rezultacie polski rolnik może się znaleźć w sytuacji, w której będzie konkurował na rynku z producentem mającym zupełnie inne warunki kosztowe i produkcyjne.

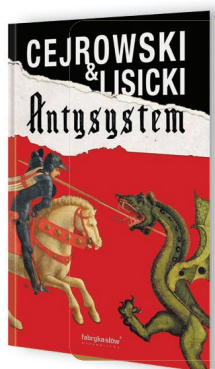
„Zarząd PZPRZ nie kwestionuje prawa Ukrainy do poszukiwania dróg eksportu swoich

produktów rolnych. Nie możemy jednak zaakceptować rozwiązania, w którym organizacja tranzytu będzie analizowana wyłącznie z punktu widzenia interesów Ukrainy, bez równoległego określenia mechanizmów ochrony polskiego rolnika” – podkreśliła Jasińska.

Współpr.: Miecz

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

NOWOŚCI sklepu Gazety Polskiej i Republiki

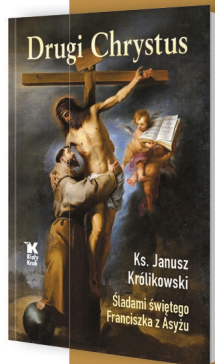


ANTYSYSTEM

WOJCIECH CEJROWSKI, PAWEŁ LISICKI

Dwóch wyrazistych publicystów, jeden cel: bezkompromisowo spojrzeć na współczesny świat. „Antysystem” to rozmowa o polityce, ideologiach, wolności i kierunku, w jakim zmierza Zachód. Książka prowokuje do myślenia, zmusza do stawiania pytań i zachęca do samodzielnego wyciągania wniosków.

Format: 130x200 mm | **Liczba stron:** 384 | **Oprawa:** twarda



DRUGI CHRYSTUS. ŚLADAMI ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU

KS. JANUSZ KRÓLIKOWSKI

Inspirująca podróż śladami jednego z największych świętych Kościoła. Autor ukazuje niezwykle życie św. Franciszka z Asyżu, jego duchowość, przesłanie i wpływ na kolejne pokolenia wiernych. To książka dla wszystkich poszukujących głębszego sensu wiary i chrześcijańskiej odpowiedzi na wyzwania współczesności.

Format: 165x235 mm | **Liczba stron:** 320 | **Oprawa:** twarda

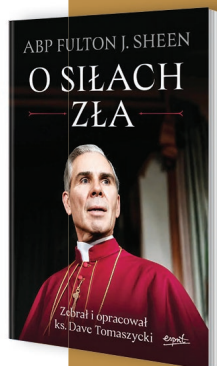


DZIENNIKI Z POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

PRACA ZBIOROWA

Wyjątkowy zbiór autentycznych zapisków siedmiorga polskich pisarzy, którzy byli świadkami Powstania Warszawskiego. To poruszający obraz codzienności czasu wojny, ukazany nie przez pryzmat bitew i strategii, lecz osobistych przeżyć, lęków, nadziei i dramatów zwykłych ludzi. „Dzienniki z Powstania Warszawskiego” pozwalają spojrzeć na jedno z najważniejszych wydarzeń w historii Polski z niezwykle ludzkiej i emocjonalnej perspektywy. Lektura obowiązkowa dla miłośników historii, literatury i świadectw epoki.

Format: 165x235 mm | **Liczba stron:** 320 | **Oprawa:** miękka



O SIŁACH ZŁA

ABP FULTON J. SHEEN

Wybitny kaznodzieja i apologeta Kościoła ostrzega przed zagrożeniami duchowymi, które coraz wyraźniej kształtują współczesny świat. „O siłach zła” to poruszająca refleksja o naturze zła, działaniu szatana oraz potrzebie duchowej czujności. Aktualna i niezwykle ważna lektura dla każdego, kto chce lepiej zrozumieć współczesne wyzwania cywilizacyjne.

Format: 145x205 mm | **Liczba stron:** 280 | **Oprawa:** miękka ze skrzydełkami

Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp z o.o.
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa

Konto **61 1240 6003 1111 0010 7516 5807**
sklep@gazetapolska.pl

sklep.gazetapolska.pl
tel. 22 232 37 70

SKLEP
GAZETY POLSKIEJ





Karol Nawrocki

(ur. 1983) prezydent RP; historyk, b. dyrektor MIIWŚ w Gdańsku (2017–2021), b. prezes IPN (2021–2025)

„Mam tyle postępowań, że zupełnie się tym nie przejmuję. Polityczna szopka, ale miła wiadomość, jeśli umorzono. (Wypowiedź na wieść o umorzeniu śledztwa ws. apartamentu w MIIWŚ).”

POLITYKA \ Najpierw oskarżenia pod publiczkę, a potem wycofywanie się rakiem

Z dużej chmury mały deszcz. Zgłiszcza rozliczeń

Umorzenie śledztwa wymierzonego w Karola Nawrockiego w sprawie apartamentu Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku pokazuje nie tylko fiasko prób szukania przez obecną władzę haków na przeciwników politycznych przy użyciu aparatu służb i prokuratury. To także symbol klęski rozliczeń rozpętanym blisko trzy lata temu.



Grzegorz Wszółek

Modus operandi niemal wszystkich śledztw umorzonych z hukiem był bardzo podobny. Najpierw media usłużne albo – w najlepszym razie – po cichu kibicujące Donaldowi Tuskowi ujawniały w tonie oskarżycielskim nieprawidłowości, szermując nazwiskami, datami i miejscami wydarzeń. W reakcji, najczęściej kilkadziesiąt godzin po artykułach w Onecie, „Gazecie Wyborczej” i reportażach TVN24, prokuratura z automatu wszczyniała postępowania.

Wszystko brzmiało nadzwyczaj poważnie, a politycy w wywiadach – powtarzając za komunikatami śledczych – operowali liczbami, dodając frazesy o „złodziejstwie” i „aferach”.

Zawsze gdy wszczynane są śledztwa wokół polityków prawicy, ogrom miejsca w mediach poświęca się harcownikom, którzy nie przebiegają w słowach, wcielając się w rolę prokuratorów i sędziów. O Zbigniewie Ziobrze czy Marcinie Romanowskim niemal od początku po zmianie władzy mówi się jako o „przestępcach”, choć nie zostali skazani.

Nic nie przebijają jednak słów pogardy i chamskich inwektiw, które padły pod adresem Karola Nawrockiego w ubiegłorocznej kampanii prezydenckiej. Spójrzmy zatem na listę najbardziej głośnych umorzeń, o których liberalne media praktycznie nie mówią, by nie wprowadzać swoich widzów w niepotrzebny dysonans.

Apartament i kawalerka Nawrockich

Rzekomą aferę z apartamentem w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, która miała polegać na korzystaniu z pomieszczenia wbrew wewnętrznej regulacji w latach 2018–2021, opisywała „Gazeta Wyborcza”, bazując najpewniej na informacjach

od nowego zarządu placówki. Na wstępie kampanii wyborczej zarzucano Karolowi Nawrockiemu, że korzystał ze 116-metrowego pokoju na specjalnych zasadach i bezpłatnie – w przeciwieństwie do innych pracowników gdańskiego muzeum.

Wojciech Czuchnowski i Roman Giertych – cóż za przypadkowa koincydencja – nazywali nieruchomość „statkiem miłości”, nie tylko wyśmiewając kandydata popieranego przez PiS w wyborach prezydenckich, lecz także sugerując, że historyk posuwał się do zdradzania żony. Koronnym dowodem miały być wycieczki, jakoby Nawrocki spędził w apartamencie ponad 200 dni.

Bohater serii artykułów tłumaczył co prawda, że nie złamał regulaminu, spędził w apartamencie zdecydowanie mniej czasu i odbywał kwarantannę w trakcie pandemii koronawirusa – ale prawie nikogo to nie obchodziło. Trzeba było walić w Nawrockiego jak w bęben do czasu, aż wyciekły dokumenty z jego sprawdzenia przez służby i uruchomiono operację kawalerki Jerzego Ż.

Prokuratura Okręgowa w Gdańsku – mimo ogromnych starań – nie znalazła cienia dowodu na złamanie prawa. Mało tego, uznała wersję Nawrockiego w wątku kwarantanny odbywanej w apartamencie za prawdziwą.

Z kolei z ośmiu śledztw wokół kawalerki przekazanej notarialnie Nawrockim umorzono siedem. Pozostaje w toku jeszcze jedno, dotyczące rzekomego wprowadzenia w błąd Jerzego Ż. „co do zamiaru uiszczenia całej ceny za sprzedaż oraz co do zapewnienia mu opieki i pomocy w życiu codziennym w zamian za przeniesienie jej własności”. A i to śledztwo nieuchronnie zmierzają do umorzenia.

W toku pozostaje proces Nawrockiego z Onetem o naruszenie dóbr osobistych po głośnym artykule na temat pracy prezydenta w latach młodości w sopockim Grand Hotelu. Jacek Harłukowicz i Andrzej

Stankiewicz tuż przed drugą turą wyborów wytoczyli najcięższe działa, oskarżając kandydata o udział w sutenerstwie. Redaktorzy zapowiadali dalszy ciąg historii, ale nie dotrzymali słowa.

Po wyborach prezydenckich Onet dążył do ugody z nowo wybraną głową państwa – bezskutecznie. Rozprawy zostały wyznaczone na wrzesień.

Korupcja przy SMR-ach

Daniel Obajtek, były prezes PKN Orlen, usłyszał zarzuty m.in. za wynajęcie firmy ochroniarskiej do śledzenia polityków opozycji oraz wycofanie ze sprzedaży numeru szmatławca „Nie”, które szkalowało na okładce Jana Pawła II. Mało mówiło się o tym, że rządzący chcieli go przegwoździć za korupcję przy orlenowskim przetargu na małe reaktory jądrowe SMR.

Ogłaszał to sam Donald Tusk w exposé z grudnia 2023 r. „Nie spodziewałem się, że będziemy świadkami konfliktu na szczytach władzy. Że w ostatniej chwili minister rządu, »nierządu« – nie wiem, jak nazwać ten dwutygodniowy eksperyment pana Morawieckiego – podejmie decyzję wbrew opinii, jednoznacznej opinii ABW w sprawie, która dotyczy przyszłości energetyki polskiej, bezpieczeństwa energetycznego naszych relacji z sojusznikami. Być może korupcji na dużą skalę” – opowiadał premier.

Prokuratura Okręgowa w Lublinie umorzyła postępowanie po analizie dokumentacji i przesłuchaniu wielu świadków. Nie stwierdziła korupcji ani zagrożenia dla bezpieczeństwa energetycznego kraju.

Olefiny III – największy w Europie projekt petrochemiczny – zablokował nowy zarząd Orlenu. Prokuratura Okręgowa w Płocku sprawdziła nieprawidłowości przy realizacji inwestycji, w tym wątek handlu imigrantami zatrudnianymi do pracy. – Śledztwo nie potwierdziło, że doszło do zdarzeń opisanych kodeksowo jako handel ludźmi. Postępowanie zostało umorzono

ne z powodu braku znamion czynu zabronionego – przekazał w ubiegłym roku rzecznik płockiej prokuratury Bartosz Maliszewski.

Rozliczającym Orlen pozostała kwestia nieodprowadzanych składek za zatrudnionych.

Laptopy dla uczniów. Dwie wieże

Jeden z najważniejszych programów skierowanych do uczniów klas IV szkół podstawowych w końcówce rządów PiS został wstrzymany przez nową władzę w obliczu podejrzeń o korupcję. Minister edukacji Barbara Nowacka i szef resortu cyfryzacji Krzysztof Gawkowski zarzucali poprzednikom, że nie zabezpieczyli środków na sfinansowanie projektu i nie przygotowali szczegółowej dokumentacji.

Prokuratura Okręgowa w Warszawie w marcu 2025 r. poinformowała o umorzeniu śledztwa z braku znamion popełnienia czynu zabronionego. Wszyscy usłyszeli o wydumanej aferze, nieliczni – o efektach postępowania.

Z kolei afery dwóch wież to jeden z najbardziej charakterystycznych momentów, gdy rzeczywistość weryfikuje polityczne oskarżenia. Wojciech Czuchnowski, Roman Giertych i Ewa Wrzosek, która prowadziła przez długi czas śledztwo, przekonywali opinię publiczną, że to jest właśnie ta afery, która pogrąży PiS. Złodziejstwo, koperta, korupcja, poszkodowany austriacki biznesmen Gerald Birgfellner i Jarosław Kaczyński z planem budowy dwóch drapaczy chmur.

Ostatecznie, choć śledztwo się przeciągało, a jako ostatni zeznawał prezes PiS, Prokuratura Okręgowa w Warszawie musiała je umorzyć. Teraz to Giertych może mieć teoretycznie kłopoty z powodu wycieku nagrania z przesłuchania Kaczyńskiego do redakcji Gońca.pl.

Upadło najgłośniejsze śledztwo spośród zapowiadanych „rozliczeń”. I tylko szkoda życia śp. Barbary Skrzypek – starsza pani zmarła zaledwie kilka dni po przesłuchaniu

przez Wrzosek bez obecności adwokata.

Działka Morawieckich. Afera maseczkowa

„Gazeta Wyborcza” po wyborach z 2023 r. wracała w serii artykułów do transakcji z 2002 r., kiedy to Mateusz i Iwona Morawieccy kupili od Parafii św. Elżbiety we Wrocławiu trzy działki rolne na wrocławskim Oporowie – dwie z nich miały łącznie ok. 14,8 ha, a trzecia 1924 mkw. Cena wyniosła 700 tys. zł, choć grunty wyceniono na 4 mln zł. Ton oskarżycielski był jasny – były premier obłowił się dzięki układowi z Kościołem.

W grudniu 2023 r., jeszcze przed siłowym przejęciem prokuratury, odmówiono wszczęcia śledztwa. We wrześniu ub.r. Prokuratura Okręgowa we Wrocławiu zakomunikowała, iż nie znaleziono danych pozwalających stwierdzić, że ktoś celowo i świadomie działał na szkodę parafii, a działka została zakupiona legalnie.

Na koniec tzw. afery maseczkowej. To hit Platformy Obywatelskiej (dziś KO) z czasów pandemii, którym supersledczy Michał Szczerba i Dariusz Joński raz po raz uderzali w ówczesnych rządzących. Padły nawet tak niewiarygodne oskarżenia, jak to, że PiS... miało zamordować handlarza respiratorami w Albanii. Opozycja twierdziła, że rząd naraził życie i zdrowie obywateli, kupując „lewe” maseczki.

Sąd Okręgowy w Warszawie prawomocnie umorzył śledztwo, uznawszy, że podejrzani nie popełnili przestępstwa, a maseczki zakupione za ok. 5 mln zł spełniały podstawowe normy ochronne. Co gorsza dla KO, wymiar sprawiedliwości podkreślił nawet „działanie w dobrej wierze” na rzecz pacjentów.

OGŁOSZENIE DROBNE PŁATNE

Busko-Zdrój,
Pensjonat Sanato
Pobyty lecznicze
i wypoczynkowe.
Zadzwoń i zapytaj
41/378-19-48
www.sanato.com.pl



fot. YouTube/d

Michael Cobley

(ur. 1959) brytyjski pisarz science fiction i fantasy

\\ Maszyny można uczynić niezmiernie złożonymi i sprawić, żeby imitowały permutacje prawdziwego rozumu. Lecz zawsze pozostaną zależne od szczegółowej macierzy komend, stanowiąc jedynie suchą, pustą drwinę z żyjących istot rozumnych. \\

PUBL...

13



Hanna Shen

WOJNA ŚWIATÓW \ Humanoidalna maszyna z Chin na terenie jednostki polskiej armii

Robot, który widzi więcej

11 sierpnia profil Marynarki Wojennej RP opublikował w serwisie X nagranie z Portu Wojennego w Świnoujściu, gdzie stacjonuje 8 Flotylla Obrony Wybrzeża. Humanoidalny robot zapraszał Polaków na Święto Wojska Polskiego. Miało być sympatycznie. Kilka godzin później nagranie zniknęło. Postawmy sprawę jasno – wpuszczenie maszyny na teren armii jest nieodrobioną przez państwowe służby lekcją.

Robot nazywa się Edward Warchocki i jest gwiazdą polskiego internetu. Oprogramowanie i osobowość nadali mu Polacy. Wszystko, co fizyczne, czyli szkielet, procesory, kamery i czujniki, pochodzi z Chin.

To model G1 firmy Unitree Robotics z Hangzhou. 8 czerwca tego roku Departament Obrony USA wpisał Unitree na listę chińskich przedsiębiorstw wojskowych. Trafiają na nią firmy wspierające chiński przemysł zbrojeniowy albo fuzję militarno-cywilną, doktrynę Xi Jinpinga z 2015 r., w myśl której wszystko, co powstaje w chińskim sektorze prywatnym, ma być dostępne dla wojska.

Od 30 czerwca amerykańska armia nie może podpisać umowy z żadną firmą z tej listy. Lista jest jawna. Zanim ktokolwiek wpuści takie urządzenie do jednostki wojskowej, powinien do niej zajrzeć. Zajmuje to dwie minuty.

Co ta maszyna naprawdę widzi?

Unitree G1 to nie zabawka, tylko chodzący zestaw czujników. Ma skaner laserowy, kamery mierzące głębokość i mikrofony. Skaner laserowy nie robi zdjęć. Mierzy odległość do każdego punktu wokół siebie tysiące razy na sekundę i na tej podstawie tworzy model przestrzenny.

W porcie wojennym daje to plan nabrzeża z dokładnością do centymetrów, wraz z położeniem budynków, bram i zacumowanych okrętów. Satelita tego nie zobaczy, bo patrzy z góry. Zdjęcie zza płotu też tego nie odda, bo płot zasłania.

Kamery zapisują twarze, oznaczenia mundurów, numery taktyczne, tablice rejestracyjne i wyposażenie pokładowe. Mikrofony zbierają nie tylko to, co ktoś mówi do robota, ale wszystko, co pada w pobliżu, także rozmowy ludzi przekonanych, że maszyna akurat nie słucha. Odbiornik satelitarny dopisuje współrzędne. Moduł łączności widzi wszystkie sieci bezprzewodowe w zasięgu, czyli szkieł instalacji teleinformatycznych.

Nasuwa się pytanie, dokąd trafiają te zapisy, i odpowiedź

na nie jest udokumentowana. W pracy „Cybersecurity AI: Humanoid Robots as Attack Vectors” („Sztuczna inteligencja w cyberbezpieczeństwie. Roboty humanoidalne jako wektory ataku”), ogłoszonej we wrześniu 2025 r. przez Victora Mayoral-Vilchesa, Andreasa Makrisa i Kevina Finisterre, wykazano, że G1 co pięć minut wysyła zapisy z czujników na serwery w Chinach, nie informując o tym właściciela. Autorzy nazywają tę maszynę koniem trojańskim.

Robot, którym się atakuje

Ci sami badacze wgrali do robota program, który sam rozejrzył się po sieci, sprawdził, którędy dostać się do podłączonych do niej urządzeń, i przygotował włamanie. Humanoid nie służy więc wyłączeniu do biernego podglądania. Nadaje się do ataku od środka. Wystarczy podać mu hasło do wojskowego wi-fi.

Osobną sprawą są dziury w zabezpieczeniach maszyny. We wrześniu 2025 r. wykazano, że wystarczy stanąć obok robota z odpowiednim urządzeniem, by przejąć nad nim kontrolę. Powód jest banalny. Producent zaszył we wszystkich egzemplarzach ten sam klucz dostępu, a klucz wyciekł.

Gorzej, przejęty robot sam wyszukuje kolejne maszyny tej firmy w pobliżu i przejmuje je bez niczyjego udziału, jak wirus. Unitree przyznało się do problemu i obiecało poprawkę. Poprawki do dziś nie ma. Pół roku wcześniej w czworonożnym modelu Go1 tej samej firmy znaleziono ukryte tylne wejście, łączące się z serwerem w Chinach przy każdym włączeniu.

Kilka dni przed nagraniem ze Świnoujścia „The Telegraph” opisał sprawę, która powinna być lekturą obowiązkową w Sztabie Generalnym i Służbie Kontrwywiadu Wojskowego. Brytyjskie ministerstwo obrony odcięło od internetu kamery na bezzałogowych łod-



Robot humanoidalny Unitree G1 to nie zabawka, tylko chodzący zestaw czujników. Ma skaner laserowy, kamery mierzące głębokość i mikrofony | fot. x.com/d

dziach K3 Scout, używanych przez Royal Navy do rozpoznania. Miały chińskie podzespoły i wysyłały sygnały do systemu w Chinach.

Najciekawsze jest to, jak ten sprzęt tam trafił. Kamery miały amerykański certyfikat potwierdzający, że nie zawierają podzespołów chińskich firm objętych zakazami. Rzecz w tym, że taki papier poświadcza jedynie deklarowany kraj produkcji. Nikt nie sprawdza, co jest w środku ani co zawiera wgrane tam oprogramowanie. Tą szczeliną Chiny weszły na pokład brytyjskich okrętów.

Zwróćmy uwagę na kolejność zdarzeń. Brytyjczycy prowadzili rutynową kontrolę, wykryli transmisję, odcięli łączność i sprawę upublicznili. Polska w tym samym tygodniu kręciła film promocyjny z chińskim robotem w bazie morskiej.

Chińczycy wiedzą, co mają w rękach

Paulina Uznańska, zastępca kierownika zespołu chińskiego w Ośrodku Studiów Wschodnich, 12 sierpnia opublikowała w serwisie X wątek oparty

na chińskich źródłach. Wynika z niego rzecz, o której u nas mówi się rzadko.

Chińska administracja doskonale rozumie ryzyko, które u nas dopiero się odkrywa. Ostrzega Chińczyków, żeby nie dawali obcym wywiadow okazji do wykorzystania luk w inteligentnym sprzęcie domowym. Na portalach władz lokalnych, od Gansu do Mianzhou w Syczuanie, krążą te same ostrzeżenia.

Roboty humanoidalne muszą zbierać ogromne ilości danych o użytkownikach, a niedojrzała technologia zwiększa ryzyko ataku. Robot zaciera przy tym granicę między cyberprześtrzenią a światem fizycznym, więc skutkiem ataku nie jest już tylko wyciek danych, lecz obrażenia, a nawet śmierć. Pekin zakłada zatem, że po drugiej stronie łączy ktoś jest. My wydajemy się zakładać, że nie ma nikogo.

Nie jest tak, że w Polsce nikt o tym nie pomyślał. Sztab Generalny Wojska Polskiego zakazał wjazdu samochodów chińskiej produkcji na terytoryj wojskowe i przyległe parkingi. Uzasadnienie było do-

kładnie takie, jakiego można się spodziewać. Auto naszpikowane kamerami, radarami i skanerami zbiera dane i może je wysyłać do Chin. Skoro chiński samochód nie może zaparkować pod jednostką, to jakim cudem chiński robot spaceruje po jednej z dwóch kluczowych baz morskich Rzeczypospolitej?

Świnoujście nie było pierwszym ostrzeżeniem. W marcu ta sama maszyna... weszła do Sejmu na zaproszenie Konfederacji. Sprawa przeszła bez echa. Nikt nie wyciągnął wniosków, nikt nie napisał procedury, nikt nie zapytał, czy taka maszyna powinna przekraczać próg parlamentu.

Pięć miesięcy później ta sama platforma stoi w porcie wojennym. Rzecznik 8 Flotylli, kmdr ppor. Grzegorz Lewandowski, oświadczył, że nagranie nie ujawniło niczego ponad to, co i tak jest jawne, a robot nie poruszał się swobodnie i nie wszedł do stref zastrzeżonych.

Film usunięto z powodu spekulacji w mediach. Reakcja wypadła zdecydowanie gorzej. Wojsko usunęło nagranie nie po analizie ryzyka, tylko dlatego, że zawrzało w internecie. Nie ogłoszono postępowania sprawdzającego. Nie wiadomo, kto wydał zgodę, czy ktokolwiek sprawdził oprogramowanie robota ani czy w polskiej armii istnieje na taki wypadek jakakolwiek procedura.

O dziurze w zabezpieczeniach wiadomo od 11 miesięcy. O liście Pentagonu od dwóch. O wizycie tej maszyny w Sejmie od pięciu. O chińskich kamerach na brytyjskich łodziach od kilku dni. Żadna polska instytucja nie zdobyła się przez ten czas na wytyczne, które uczyniłyby wejście do portu w Świnoujściu niemożliwym.

Nie mamy państwa, które zna zagrożenie i podejmuje świadomie ryzyko. Mamy państwo, które go nie dostrzega – w przeciwieństwie do Chińczyków.



POŻEGNANIE \ W wieku 92 lat zmarła Joanna Rawik (1934–2026) – piosenkarka, aktorka, dziennikarka i popularyzatorka francuskiej piosenki. W latach 60. zdobywała nagrody w Opolu, a jej repertuar obejmował m.in. „Po co nam to było” i „Nie chodź tą ulicą”. Należała do pokolenia artystów, dla których piosenka była nie tylko rozrywką, lecz także literacką i aktorską opowieścią o człowieku.

Niepozorne modele i fragmenty kolejowych konstrukcji przeleżały dziesięciolecia w niemieckich zbiorach. W czasie wojny zostały wywiezione z Warszawy. Dziś 11 eksponatów przedwojennego Muzeum Komunikacji można oglądać w Stacji Muzeum. Ich powrót to nie tylko historia udanej restytucji, lecz także początek poszukiwań kolejnych śladów jednej z najważniejszych polskich kolekcji technicznych.

Anna Krajkowska

N a pierwszy rzut oka nie wyglądają jak skarby, o które można byłoby upominać się po ponad 80 latach. Niewielkie modele kolejowe nie mają rozmachu parowozów stojących na bocznicach Stacji Muzeum w Warszawie (w tę instytucję w 2016 r. przekształciło się stołeczne Muzeum Kolejnictwa).

Niektóre zachowały się w niepełnym stanie, inne są wręcz destrukcjami. A jednak dla historyków kolejnictwa i badaczy polskiej myśli technicznej ich znaczenie jest ogromne. Każdy z nich może być brakującym elementem układanki, która pozwala odtworzyć przedwojenną kolekcję Muzeum Komunikacji.

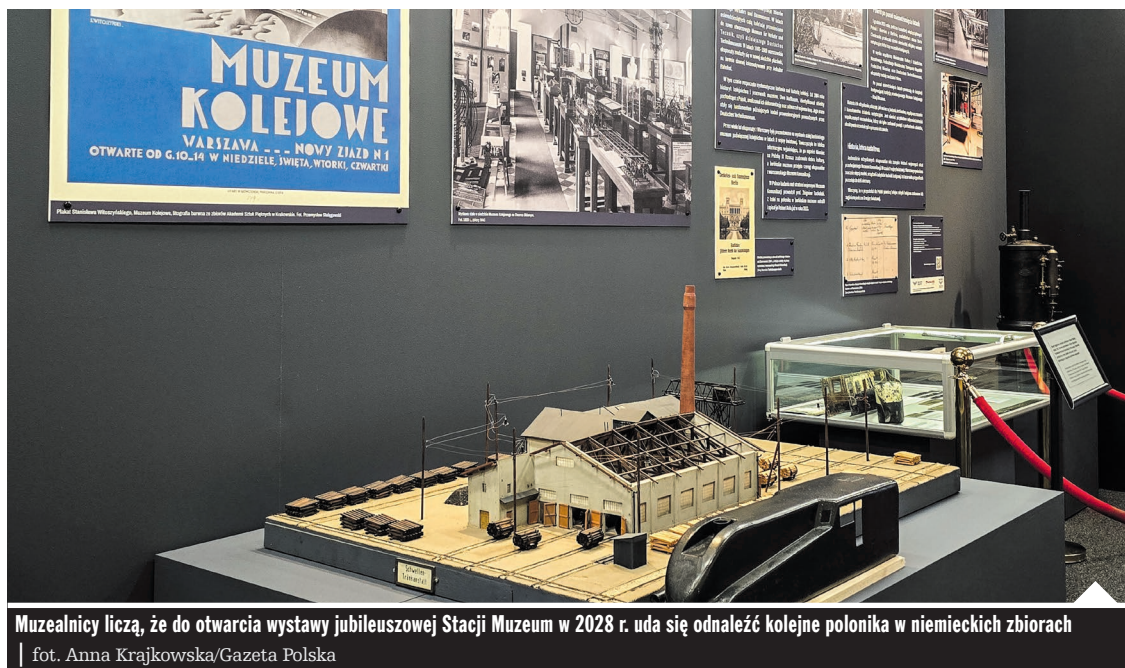
Właśnie dlatego 11 eksponatów odzyskanych z Deutsches Technikmuseum w Berlinie znalazło się na wystawie „Dziedzictwo odzyskane” w Stacji Muzeum.

Pociąg, który nie powstał

Jednym z najciekawszych obiektów jest model lokomotywy parowej lekkiego opływowego pociągu pośpiesznego, zaprojektowanego w 1934 r. przez Pierwszą Fabrykę Lokomotyw w Polsce w Chrzanowie. Auto-

RESTITUCJA \ W warszawskiej Stacji Muzeum można oglądać eksponaty zrabowane podczas wojny

80 lat czekały na powrót do Polski



Muzealnicy liczą, że do otwarcia wystawy jubileuszowej Stacji Muzeum w 2028 r. uda się odnaleźć kolejne poloniki w niemieckich zbiorach
| fot. Anna Krajkowska/Gazeta Polska

rem projektu był inż. Kazimierz Zembrzusi, późniejszy współtwórca słynnej lokomotywy Pm36.

Sam pociąg nigdy nie powstał. Zachował się za to jego model – i to nie w pełni kompletny. Brakuje m.in. drzwi, okien i reflektorów, a obiekt był wtórnie przemalowany. Badania kolorystyczne mogą pozwolić ustalić jego pierwotną barwę. Obok modelu znajduje się destrukcja członu wagonowego takiego samego pociągu. Czy oba elementy pierwotnie tworzyły jeden zestaw? To właśnie jedna z zagadek, które czekają na rozwiązanie.

– Mamy tutaj trochę taki przekrój tego, co się zachowało, i trochę takich elementów, które dają nam tylko do zrozumienia, co tam jeszcze było – mówi „Codziennej” kurator wystawy Sebastian Rakowski. Jak podkreśla, muzealnicy muszą teraz wykonać kolejną pracę: badać

obiekty, porównywać je z dokumentacją i próbować odtworzyć ich pierwotny wygląd oraz przeznaczenie.

Ciekawą historię ma też model nasycalni podkładów kolejowych w Rawie Ruskiej. W skali 1:50 przedstawiał cały zakład i obrazował technologiczny proces impregnacji drewnianych podkładów. Kurator zwraca uwagę, że udało się ustalić coś więcej niż tylko to, co przedstawia model. Zachowany projekt archiwalny pozwolił potwierdzić, że taka nasycalnia rzeczywiście istniała.

Inny drobny eksponat to model stojącego kotła parowego z wygrawerowaną informacją „Parowozownia Inowrocław 1925”. Był wyposażony w ręczną pompę zasilającą i przeznaczony do pracy przy ciśnieniu zaledwie 3 atmosfer. Dziś jest zdekompletowany i prawdopodobnie stanowi fragment większej dioramy.

Wiedzieli o polskim pochodzeniu

Za tymi przedmiotami kryje się historia przedwojennego Muzeum Komunikacji. Powstałe w 1928 r. Muzeum Kolejowe było jednym z pierwszych muzeów techniki w odrodzonej Polsce. Do 1938 r., kiedy przemianowano je na Muzeum Komunikacji, zgromadziło ponad 4 tys. eksponatów, w tym blisko 400 modeli, setki tablic i fotografii oraz specjalistyczną bibliotekę.

Nie chodziło przy tym wyłącznie o dokumentowanie przeszłości. Muzeum miało pokazywać przede wszystkim nowoczesną Polskę, jej konstruktorów, inżynierów i rozwój techniczny.

Po wybuchu wojny Niemcy przejęli placówkę. Kustosz Władysław Woydyno próbował ratować zbiory, sporządzając w tajemnicy kopię księgi inwentarzowej. Przy najcenniejszych przedmiotach wpisywano adnotacje „brak” albo „ciężko uszkodzone”,

aby utrudnić okupantowi ich odnalezienie.

Niemcy działali jednak systematycznie. Jesienią 1940 r. specjalna komisja wybrała 57 eksponatów i wywoziła je do muzeów technicznych oraz szkół kolejowych w Niemczech. Kolejne przedmioty zniknęły podczas okupacji.

Obiekty, które teraz odzyskano, trafiły do berlińskiego Verkehrs- und Baumuseum. W niemieckich księgach inwentarzowych zachowały się informacje potwierdzające ich warszawskie pochodzenie. Później znalazły się w Deutsches Technikmuseum. Niemcy nie ukrywali zresztą ich historii – przez lata były prezentowane jako przykład polskich dóbr zrabowanych podczas wojny.

Jedenaście to dopiero początek

Droga do odzyskania eksponatów zaczęła się od badań. Już w 2013 r. Robert Kola opisywał poloniki w berlińskim muzeum. W 2024 r. pracownik MKiDN odnalazł 11 warszawskich obiektów w bazie Lost Art-Datenbank (www.lostart.de), a rok później rozpoczęto procedurę restytucyjną, zakończoną ich powrotem do Polski.

Historia nie jest zamknięta. W niemieckich dokumentach mogą znajdować się ślady kolejnych przedmiotów. Problem w tym, że nie wszystkie udało się dotąd jednoznacznie zidentyfikować.

Stacja Muzeum chce szukać dalej. Jest ku temu szczególna okazja: w 2028 r. minie 100 lat od powstania Muzeum Kolejowego, którego tradycję kontynuuje dzisiejsza placówka. Odzyskane eksponaty mają być ważnym elementem przygotowywanej wystawy jubileuszowej.

I Przegląd Piosenki Prawdziwej odbył się w hali Olivia w dniach 20–22 sierpnia 1981 r., w pierwszą rocznicę Porozumień Sierpniowych. Na scenie pojawiło się wielu artystów, a przez trzy dni imprezę obejrzało ok. 18 tys. widzów. Wykonywano utwory, których wcześniej nie można było prezentować publicznie. Przegląd stał się jednym z najbardziej wyrazistych przejawów niezależnej kultury tamtego czasu.

Tegoroczny koncert odbędzie się w miejscu, które samo jest

Pamięć, wolność i muzyka

KONCERT \ 22 sierpnia w Sali BHP Stoczni Gdańskiej odbędzie się koncert Antoniny Krzysztoń „Półki czas”, przygotowany w 45. rocznicę I Przeglądu Piosenki Prawdziwej „Zakazane Piosenki”. Wydarzenie przypomni jeden z najważniejszych momentów kulturalnego „karnawału Solidarności”, gdy piosenka stała się sposobem mówienia o wolności, prawdzie i sprzeciwie wobec cenzury.

częścią tej historii. Sala BHP Stoczni Gdańskiej była świadkiem wydarzeń sierpnia 1980 r. i podpisania Porozumień Sierpniowych. Po 45 latach zabrzmia tu piosenka Antoniny Krzysz-

toń, artystki od lat związanej z poezją śpiewaną, folkielem i muzyką o osobistym, często duchowym przekazie. W programie znajdują się utwory z różnych okresów jej twórczości.

Artystka wspomina koncert, który odbył się w gdańskiej Bazylice św. Brygidy w pierwszej rocznicę Porozumień Sierpniowych. „Roilo się od tajemnic. Bazylika wypełniona po

brzezi... To było dla nas duże święto, czasy, gdy wszyscy byliśmy razem, niezależnie od poglądów, przekonań! Solidarność nie była zwykłym słowem, a powinnością. To właśnie pozwoliło nam zwyciężyć” – napisała Krzysztoń, zapraszając na tegoroczny koncert. Wydarzenie odbędzie się 22 sierpnia o godz. 19. Obowiązują bilety. Organizatorem koncertu jest Fundacja Promocji Solidarności.

(AnKraj)



„GABINET SAKIEWICZA” \ Tomasz Sakiewicz zaprasza do swojego gabinetu najważniejsze postaci polskiej sceny politycznej. Rozmowy dotyczą bezpieczeństwa, gospodarki i kulis władzy, a goście komentują wydarzenia, które mogą mieć znaczenie dla Polski.



Programy autorów „Codzienniej” i „Gazety Polskiej” zostały wyróżnione na czerwono. Program telewizyjny nie zawiera zmian w ramówkach poszczególnych stacji dokonanych po zamknięciu numeru.

OGŁOSZENIA REDAKCYJNE

RANO

PO POŁUDNIU

WIECZOREM

REPLIKA



05:50 Agro Info
05:55 Republika wstajemy!
06:10 Kto tu rządzi?
07:05 Przyjaciele Republiki
08:00 Przyjaciele Republiki - Gość polityczny
08:30 Michał #Rachoń
10:01 Po 10:00
11:01 Po 11:00
12:01 Po 12:00
13:00 Trzynasta...
13:35 Republika dzień - serwis
14:10 1410 Bitwa polityczna
15:00 Republika dzień - serwis
15:20 Klub sportowy
15:25 Republika dzień
16:45 Klub sportowy
16:55 Express Republiki
17:10 Express Republiki+
17:30 Ewa Bugala. Wszystko jasne
18:00 Gabinet Sakiewicza
18:50 Klub sportowy
18:58 Prognoza pogody
19:00 Dzisiaj - serwis inform.
20:20 Gość Dzisiaj
20:50 W punkt
22:15 Piachem w tryby
23:20 Codziennie *****bu-rza
23:35 Republika wieczór
00:00 Biznes Polska
00:20 Republika Nocą
01:40 Express Republiki
02:00 Express Republiki+
02:15 Poland Daily
02:29 Poland Daily - Weather
02:30 Dzisiaj - serwis inform.
03:45 W punkt

TVP 1



08:00 Serwis Info
08:10 Pogoda Info
08:15 Chłopi (10) - serial
09:15 Ranczo (110) - serial
10:10 Komisarz Alex (294) - serial
11:05 Ojciec Mateusz - serial
12:00 Serwis Info
12:10 Agrobiznes
12:30 Agropogoda
12:45 Rok w ogrodzie extra
13:00 BBC w Jedyńce
14:00 Splątane losy - serial
15:00 Serwis Info
15:25 Gra słów. Krzyżówka - teleturniej
16:00 Dziedzictwo (1004) - serial
17:00 Teleexpress, pogoda
17:25 Jaka to melodia? - teleturniej
18:05 Reporterzy - mag.
18:25 Akcyjowa 38 (935) - serial
19:30 Program informacyjny
19:55 Pytanie dnia
20:10 Sport, pogoda
20:30 07 zgłoś się (12) - serial
21:50 Gambit, czyli jak ograć króla - komedia kryminalna, USA 2012
23:30 Siostry od Aniołów w sercu Afryki - film dok., Polska 2026
00:30 Zwerbowana miłość - film sensacyjny, Polska 2009
02:05 U Pana Boga za piecem - komedia, Polska 1998

TVP 2



05:30 M jak miłość (1817) - serial
06:25 Rodzina (nie od) święta
06:55 Barwy szczęścia (3376) - serial
07:30 Pytanie na śniadanie
11:30 Okrasa łamie przepisy
12:05 Rodzinka.pl (74) - serial
12:35 Koło fortuny - telet.
13:15 Panna młoda (172) - serial
14:05 Va banque - telet.
14:35 Na sygnale (899) - serial
15:05 La Promesa - pałac tajemnic (456) - serial
16:00 Koło fortuny - telet.
16:35 Familiada - teleturniej
17:20 Panna młoda (173) - serial
18:15 Va banque - telet.
18:50 Jeden z dziesięciu - teleturniej
19:25 Barwy szczęścia (3376) - serial
20:05 Barwy szczęścia (3377) - serial
20:35 Kulisy serialu „M jak miłość”
20:45 M jak miłość (1931) - serial
21:45 Na sygnale (897) - serial
22:15 Na sygnale (898) - serial
22:50 Matlock (5) - serial
23:40 Matlock (6) - serial
00:30 Karol, władca Hiszpanii (21) - serial
01:25 W cieniu śmierci (4) - serial

POLSAT



06:00 Nowy dzień z Polsat News
09:15 Malanowski i partnerzy (389) - serial
09:45 Malanowski i partnerzy (392) - serial
10:20 Trudne sprawy (959) - serial
11:20 Dlaczego ja? (1554) - serial
12:20 Dlaczego ja? (1555) - serial
13:20 Gliniarze (924) - serial
14:25 Gliniarze (925) - serial
15:30 Wydarzenia, pogoda
15:55 Milionerzy - teleturniej
16:35 Gliniarze (1123) - serial
17:40 Gliniarze (1124) - serial
18:50 Wydarzenia
19:15 Gość „Wydarzeń”
19:35 Sport, pogoda
19:55 Za szczyby, za wściekły - film sensacyjny, Niemcy/USA 2003
22:10 Wielki mur - film fantasy, Hongkong/Kanada/Australia/Chiny/USA 2016
00:35 Łzy słońca - dramat wojenny, USA 2003. W Nigerii po zabójstwie prezydenta i jego rodziny dochodzi do wojny domowej. Pułkownik Walters oraz jego grupa specjalna Navy Seal mają za zadanie uratować amerykańską lekarzkę.
03:10 Nasz nowy dom - reality show

PULS



06:00 Policjanci z Miami (8) - serial
07:00 Policjanci z Miami (9) - serial
08:00 Kobra - oddział specjalny (6) - serial
09:00 Kobra - oddział specjalny (7) - serial
10:00 Zaklinaczka duchów (70) - serial
11:00 Kotka (9) - serial
12:00 Nie igraj z aniołem (140) - serial
13:00 Wspaniałe stulecie (74) - serial
14:00 Kurierzy (59) - serial
15:00 Lombard. Życie pod zastaw (590) - serial
16:00 Lombard. Życie pod zastaw (591) - serial
17:00 Kurierzy (60) - serial
18:00 Lombard. Życie pod zastaw (997) - serial
19:00 Lombard. Życie pod zastaw (1000) - serial
20:00 Przynęta - film sensacyjny, Kanada/USA 2000, wyk. Jamie Foxx, David Morse, Robert Pastorelli
22:35 Bez twarży - dramat sensacyjny, USA 1997, wyk. John Travolta, Nicolas Cage
01:30 Ulice zbrodni - film sensacyjny, Wielka Brytania/USA 2021, wyk. Bruce Dern, Frank Grillo
03:15 Dzielnica strachu (454) - serial

TRWAM



07:55 Kartka z kalendarza
08:00 Informacje dnia
08:15 Wieś - to też Polska
09:15 Słowo życia
09:20 Mateczniki Polskości
09:30 Baśniowy teatr lalek
09:55 Święty na każdy dzień
10:00 Informacje dnia
10:15 Rozmowy niedokończone
11:20 Stan bezpieczeństwa państwa
11:30 Warto być ojcem
12:00 Anioł Pański
12:03 Informacje dnia
12:20 Kraina Sanu - dok.
13:05 Canillitas - dok.
13:30 Msza święta
14:20 Muzyczne chwile
14:30 Wykłady z Kongresu „Katolicy a cielesność”
14:45 IV rozbiór Polski
15:50 Ma się rozumieć
16:00 Informacje dnia
16:10 Sanktuaria polskie
16:30 Porady medyczne bonifratrów
16:55 Świadkowie
17:30 Spotkanie Rodziny Radia Maryja
20:00 Informacje dnia
20:20 Różaniec
20:50 Kartka z kalendarza
21:00 Apel Jasnogórski
21:20 Informacje dnia
21:40 Polski punkt widzenia
22:00 Z wędką nad wodę
22:30 Starowiejski profesor Józef Bielawski
00:00 Słowo życia
00:05 Świat w obrazach

GAZETA POLSKA

TWOJA STREFA WOLNEGO SŁOWA

Tygodnik **Gazeta Polska** w każdą środę

PRENUMERUJ
www.prenumerata.swsmedia.pl

GAZETA POLSKA

OGÓLNOPOLSKI DZIENNIK!

Czytaj codziennie najnowsze wiadomości z Polski i ze świata.

Z nami będziesz na bieżąco!

Więcej na www.gpcodziennie.pl

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

InPost

GAZETA POLSKA

NIEZALEŻNA GAZETA POLSKA
NOWE PAŃSTWO

Prenumerata Elektroniczna za **1 zł***

NOWOŚĆ!

Gazeta Polska i Nowe Państwo
– teraz do odbioru przez Twój Paczkomat® InPost

Dostawa co środę / Bez kolejki / Bez kompromisów

Zamów już teraz!
prenumerata.swsmedia.pl/inpost

ZESKANUJ

*Kupując roczną prenumeratę Gazety Polskiej lub Nowego Państwa, otrzymasz dostęp do wersji elektronicznej za jedyne 1 zł – na cały okres prenumeraty.



WYNIKI CZWARTEJ KOLEJKI

PKO BP EKSTRAKLASA \ Piłkarze Widzewa przegrali szósty z rzędu mecz z Koroną Kielce, w tym piąty ligowy – tym razem 1:2 w Łodzi. Piast Gliwice uległ u siebie Wieczystej Kraków 3:4, a w derbach regionu Zagłębie Lubin pokonało Śląsk Wrocław 2:1. Liderem pozostaje Legia Warszawa, która w piątek rozgromiła 5:0 Radomiaka.

LEKKOATLETYKA \ Wspaniałe występy Polek na mistrzostwach Europy w Birmingham

Cztery medale jednego dnia

Aż cztery medale wywalczyli reprezentanci Polski w sobotę, w przedostatnim dniu lekkoatletycznych mistrzostw Europy w Birmingham. Srebrne zdobyły Katarzyna Zdziebło, Natalia Bukowiecka i Maria Żodzik, a brąz – żeńska sztafeta 4×100 m. Biało-Czerwoni mają łącznie siedem krążków: pięć srebrnych i dwa brązowe.

Artur Szczepanik

W sobotę wieczorem Natalia Bukowiecka zdobyła srebro w biegu na 400 m. Wygrała Norweżka Henriette Jaeger, która poprawiła rekord kraju na 49,04 s i miała znaczną przewagę nad rywalkami. Bukowiecka uzyskała czas 50,04 s, a Holenderka Lieke Klaver – 50,15 s.

– Trzeba się cieszyć z tego, że jest medal. Dzisiaj Norweżka była lepsza i nie ma co ukrywać, warunki były trochę pod nią. Miałam dużo pewności siebie po półfinale. Było mnie stać na lepszy wynik, nawet na okolice życiówki, ale sądzę, że warun-



Natalia Bukowiecka zdobyła srebro, tym samym nie obroniła tytułu sprzed dwóch lat | fot. Andrew Boyers/Reuters/Forum

ki na to nie pozwoliły. Nie chcę powiedzieć, że jest mi smutno, bo to jest mój kolejny medal do kolekcji. Czuję pewien niedosyt, bo dałam z siebie 110 proc. – stwierdziła Bukowiecka.

Bukowiecka broniła tytułu, dwa lata temu zwyciężyła w Rzymie. W 2024 r. była w życiowej formie, poprawiła rekord Polski Ireny Szewińskiej i zdobyła brązowy medal igrzysk olimpijskich w Paryżu.

Maria Żodzik wywalczyła srebrny medal w skoku wzwyż. Złoto zdobyła Ukrainka Jaro-

slawa Mahuczich, a brąz Marija Vuković z Czarnogóry. Polka wyszła na prowadzenie, gdy w pierwszym podejściu zaliczyła wysokość 1,95 m. Później jednak miała trzy zrzutki na 1,97 m. Z tą wysokością uporała się natomiast Mahuczich, która trzeci raz z rzędu została mistrzynią Europy. Trzecia Vuković uzyskała wynik 1,95 m.

Pochodząca z Białorusi Żodzik mieszka w Polsce od kilku lat. W zeszłym roku zdobyła srebrny medal mistrzostw świata w Tokio. W Birmingham drugi

raz stanęła na podium w białoczerwonych barwach. – To srebro smakuje nawet lepiej niż to z Tokio. Udowodniłam sobie, że to nie był przypadek. Do tego był ten upadek w Londynie na Diamentowej Lidze, nie mogłam trenować, ale dałam dziś radę. Jestem z siebie dumna – przyznała Żodzik.

Kryscina Cimanouska, Pia Skrzyszowska, Magdalena Stefanowicz i Ewa Swoboda zdobyły brązowy medal w sztafecie 4×100 m. Triumfowały Dina Asher-Smith, Amy Hunt, Suc-

cess Eduan i Imani Lansiquot z Wielkiej Brytanii wynikiem 42,05 s. Geraldine di Tizio-Frey, Fabienne Hoenke, Leonie Poinet i Salome Kora ze Szwajcarii uzyskały czas 43,12 s, a Polki – 43,15 s.

Swoboda wywiezie z Birmingham dwa medale, gdyż indywidualnie była druga w biegu na 100 m, podobnie jak Skrzyszowska, która zajęła drugie miejsce w biegu na 100 m ppł. – Pokazałyśmy, że ten skład umie robić wielkie rzeczy. Dałyśmy z siebie wszystko, warunki nie rozpieszczały – mówiła po biegu Swoboda.

Wcześniej, bo przed południem, srebro w chodzie sportowym na dystansie maratonu zdobyła Katarzyna Zdziebło. W Birmingham wygrała Włoszka Sofia Fiorini. Brąz wywalczyła Hiszpanka Raquel González. Fiorini poprawiła rekord świata na 3 godz. 15 min 11 s. Druga Zdziebło ustanowiła rekord Polski – 3 godz. 19 min 50 s. To drugi wynik w historii tej konkurencji. Trzecia González uzyskała czas 3 godz. 20 min 49 s.

Zdziebło w 2022 r. w Eugene została mistrzynią świata w chodzie na 20 km i 35 km oraz zdobyła srebrny medal mistrzostw Europy w Monachium na 20 km. W kolejnych sezonach była w gorszej formie, prześladowały ją kontuzje i nie nawiązywała do tamtych sukcesów. W Birmingham po czterech latach wróciła w wielkim stylu.

KRZYŻÓWKA

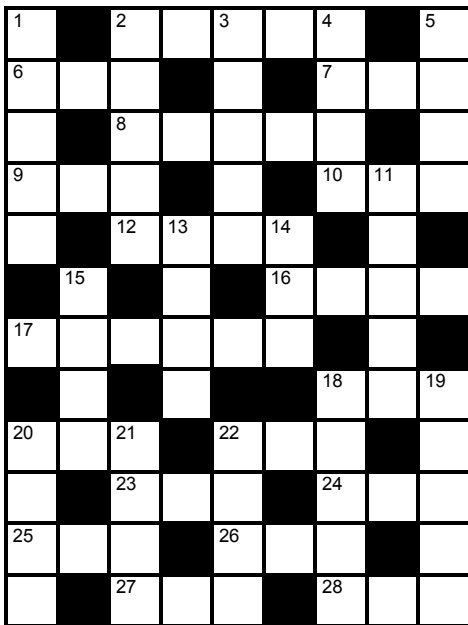
POZIOMO

- 2) czary, zabobony
- 6) okrągła liczba
- 7) podstawowy rozpuszczalnik
- 8) dziedziczny komplet informacji
- 9) jednostka ilości materii
- 10) podstawy
- 12) wśród literatów
- 16) formuła przysięgi
- 17) amerykański step
- 18) pływają w zupie
- 20) straciła przyjaciela
- 22) leśny duszek
- 23) uszczelnia okno
- 24) zamrożnięta woda
- 25) błąd serwisowy
- 26) dzieli się na okresy
- 27) miara gruntu
- 28) modyfikacja genetyczna

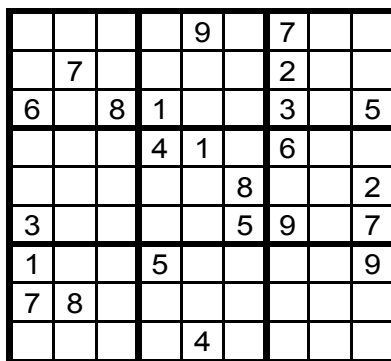
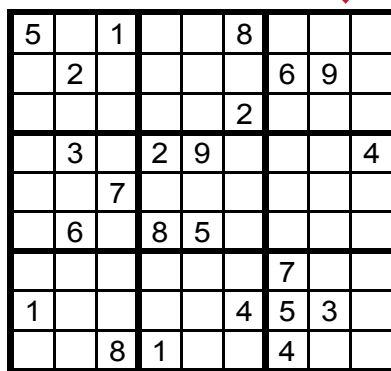
PIONOWO

- 1) dusi alergika
- 2) okulary narciarza
- 3) jadą w kuligu
- 4) willa Szymanowskiego
- 5) materiał na kapelusz
- 11) sklepik z odzieżą
- 13) portowy pomost
- 14) lodowa tratwa
- 15) góry na granicy Europy
- 18) niemiecki obóz dla oficerów

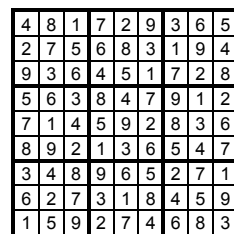
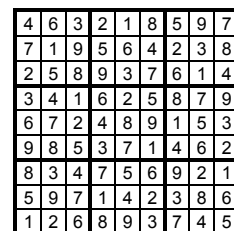
- 19) potocznie dźwięk
- 20) sycylijski wulkan
- 21) sądowe dokumenty
- 22) syn Nyks i Ereba



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail:
redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43,
02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nac.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Katarzyna Gójska
P.o. sekretarz redakcji: Kamila Krupińska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.),
Anna Krajewska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolifski (kier.),
Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Raczewski,
Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; Zarząd: Beata Dróżdź
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia:
reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74,
kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13:
Anna Kazimierzczuk, tel. 603 117 483, 22 290 29 58
(wew. 1)
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Druk: Seregni Printing Group: Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.
Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)
IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.